Rok V. Sierpień 1887. Nr. 2.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki 1/2 dolara.
Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w **KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ**
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.



'Sw. Wawrzyniec, męczennik.

POTĘGA ŁASKI.

Tak skuteczna łaska Boża
Tak dziwna jéj moc,
Że gdy błyśnie, wnet jak zorza
Z duszy spędza noc.
Czy to serce trapi strata,
Czy zgryzoty mól,
Skoro wiarą w niebo wzlata
Wnet się koi ból.
Gdy świat przeto w duszę twoję
Pokus utkwi grot,
Wnet umocnion wiary zbroją
W niebo wznieś twój lot:
Kornie wyznaj swoje winy,
Szczéry obudź żal,
Matki Boskiéj proś przyczyny,
Zbawiciela chwal,
A wnet z nieba pomoc zstąpi
Pokus ujmie szał,
Nowa siła w duszę wstąpi
I znów będziesz stał.
Pan taki litościwy,
Tak pomagać rad,
Że gdy ujrzy żal prawdziwy
Zapomina wad.

Choćbyś grzéchów miał tak wiele
Ile piasku ziarn,
Póki dusza mieszka w ciele
Do Niego się garń.
Byleś ufał, byleś kochał
I w piersi się bił,
Z żalu za swe grzéchy szlochał,
Z zdroju łaski pił.
A Pan wszystko ci daruje,
Boś ty Jego syn
I z pamięci wyruguje
Ciężkość przeszłych win.
Bo gdzie miłość w duszy płonie,
Tam już nié ma kar
Jéj obecność w naszém łonie
Już jest Boży dar.
Niech się przeto ten nie lęka
Kto ją w piersi ma,
Już go Pańska chroni ręka
Bo Pan swoich zna.
Gdy więc serce zdejmie trwoga,
Śmiało w duszy twierdz
Że gorąca miłość Boga
Mocna jako śmierć:
Bo jak z śmiercią koniec bierze
Złudny świata czar,
Tak też miłość w równéj mierze,
Gasi pokus żar.

Ks. Z. S. F.

Z powodu jubileuszu Ojca św., dostojnicy naszego Kościoła wydali prześliczny wspólny list pastérski, który tu w całości podajemy:

Arcybiskupi i Biskupi

wszystkich dyjecezyj w kraju naszym i wszystkich trzech katolickich obrządków na ziemi naszéj, od wieków wspólnie w jednéj świętéj, katolickiéj wierze Boga wyznawających i chwalących, przesyłają wszystkim ukochanym dyjcezyjanom swoim, duchownym i świeckim, pastérskie swe błogosławieństwo i ojcowskie pozdrowienie w Panu!

Miłosierny Bóg i zawsze wierny w dotrzymaniu obietnic swoich, nie opuszcza nigdy Kościoła swego, który krwią najdroższą Jednorodzonego Syna Swego nabył dla siebie, i który ugruntował i zbudował na niewzruszonej skale Piotrowéj, tak, żeby nawet bramy samego piekła nigdy przeciw niemu przemódz nie mogły. Dopuszcza nań

wprawdzie często bardzo ciężkie czasy, bardzo srogie prześladowania i straszne uciski, bo sam Boski Założyciel jego, to mu przepowiedział, że świat będzie go mieć w nienawiści, że go prześladować i wszystko złe przeciw niemu mówić będzie; dopuszcza nań straszne walki i gwałtowne, zrywające się nań wichry i burze; ale śród samych tych, z mocami piekła i złości ludzkiej jego zapasów, śród samych najdzikszych nań napaści i najboleśniejszych udręczeń jego, często go taką opromienia nadziemską chwałą, często takim blaskiem nadprzyrodzonego majestatu otacza, że sami nieprzyjaciele jego, patrząc na to, co się przeciwko wszelkiemu ich spodziewaniu i obrachowaniu w Kościele dzieje, pomimo woli swéj, jeśli nie usty, to przynajmniéj ze strachem i przerażeniem w sercu wyznać są zmuszeni: Palec to Boży, a nie ludzki. Ręka to Boża, a nie ludzka zdziałała; sam więc Kościół Chrystusowy musi być dziełem Boga!

Nie chcemy, najmilsi dyjecezyjanie nasi, na dowód tego, cośmy tu na wstępie powiedzieli, roztaczać przed oczyma waszémi całego szeregu wszystkich chrześcijańskich wieków i przypominać wam tego wszystkiego, co Bóg w dobroci i miłosierdziu swojém dla chwały, czci i ozdoby Kościoła swego, dla uwierzytelnienia jego Boskiego

początku uczynił, bo nie chcemy zanadto rozwlekać tej wspólnej odezwy naszej do Was. Dość będzie na potwierdzenie tego, cośmy powiedzieli, przypomnieć Wam to tylko, na co sami po części patrzyliście i patrzycie, albo coście od wierzących pobożnych ojców i matek Waszych powzięli. Dość będzie przypomnieć Wam długie, wiekopomne rządy w Kościele Bożym, nieodżałowanej nigdy a prawdziwie świętej pamięci wielkiego papieża Piusa IX, i Tego, dziś Kościołem Bożym rządzącego, niemniej wielkiego i świętego następcy jego Leona XIII., męża wedle serca Bożego; abyście rozważając to, co się za rządów tych obu papieżów w Kościele Chrystusowym stało, razem z nami uwielbiając Boga, zawołali: Od Pana się to stało i jest dziwném w oczach naszych! Dzieje tych dwóch wielkich papieżów przekonywają nas najmocniej, że Pan Jezus i w najcięższych czasach i najboleśniejszych doświadczeniach, był i jest zawsze z Kościołem swoim, że go nigdy nie opuszczał, i w czasach prób najsroższych i najgwałtowniejszych udręczeń i ucisków, dawał mu chwile jasne, świetlane i uroczyste, niebieskich swych pociech. A śród tych pociech, otaczał go nadto i takim urokim nadziemskim i taką chwałą nadprzyrodzoną, że często najzapamiętalsi

wrogowie jego, pozbawieni wiary i łaski Bożéj, uderzeni atoli témi, oczywistémi dowodami mocy Bożéj, korzyli się wobec majestatu duchowéj nadziemskiéj powagi i władzy tych papieżów, którzy, jako prawdziwi namiestnicy Boscy na ziemi, kierowali nawą i losami Kościoła Bożego i w téj łodzi Piotrowéj, tylu burzami miotanéj, spokojnie i bez trwogi, ufni w niezawodną pomoc Bożą, wieźli bezpieczni odkupiony ród ludzki do portu jego wiekuistych przeznaczeń.

Kiedyż, pytamy się Was, był bardziéj napastowany i dręczony Kościół Chrystusowy, od wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół swoich, jak za dni długiego i pontyfikatu Piusa IX? Kiedyż złość ludzka i piekielna bardziéj się wysilała w wynajdywaniu wszelkich narzędzi i środków prześladowania Kościoła i świętego Pomazańca Pańskiego, Namiestnika Bożego na ziemi? Kiedyż to książęta i królowie i możni potentaci świata i wszyscy przewrotni mędrcy zeszli się byli gromadnie w jedno, jak za dni Jego i rzekli sami w sobie: Potargajmy więzy, krępujące nas, Kościoła, zrzućmy z siebie nieznośne dla nas i dla naszéj dumy jarzmo papiestwa? A jednakowoż kiedyż znowu, pytamy Was zajaśniał piękniéj i wspanialéj majestat papiestwa, jak właśnie wtenczas, gdy Pius IX dzierżył władzę i

stér Kościoła? Ten święty starzec, słaby i obdarty ze wszystkiego, co miał i posiadał, ten krzyż od krzyża, przez cały długi żywot swój prawie na krzyżu rozpięty, z krzyża rozkazywał; ten pozornie opuszczony od wszystkich, jednem słowem swojém, jednem wezwaniem swojem, po kilkakroć zgromadzał cały świat katolicki około tronu swego, za Jego dni po kilkakroć widział świat zdumiony wszystkich biskupów całéj kuli ziemskiéj, około świętéj stolicy Jego; i taka jednomyślność ich z nim, taka zgoda i takie posłuszeństwo dla nich wszystkich zajaśniały, jakich nie widziały nigdy minione wieki Kościoła.

I ten słaby pozornie starzec tyle wielkich i świętych, dla całéj ludzkości zbawiennych rzeczy dokonał, że historyja ze czcią najgłębszą imię Jego w rzędzie największych papieżów na zawsze przechowa i zapisze.

A kiedy po długim i ciężkim trudzie żywota, podobało się Panu odwołać z téj ziemi wiernego sługę i zastępcę swego, aby z rąk Jego odebrał wieniec niewiędniejącéj już nigdy nagrody i chwały, kiedy wielki Pius IX odpoczął w grobie, majestat i chwała papiestwa nie zbladły, nie zstąpiły z nim razem do dołu. Na tronie Piotrowym posadziła Opatrzność Boska, w tych

tak trudnych a ciężkich dla Kościoła czasach, męża niezwykłej miary; męża wielkiego rozumu i wielkiego serca; męża pełnego mądrości Bożej; męża takiego wdzięku, charakteru, takiej słodyczy i łagodności, takiej miłości pokoju i zgody, że od razu témi wielkiémi darami nieba, którémi go Pan jego do tak wysokiego urzędu ubogacił, zadziwił świat i oczy wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół Kościoła zwrócił na siebie. Katolicy wierni wielbili Boga i dziękowali Mu. że w miejsce Piusa, powołał na stolicę Piotrową Leona XIII, a wszyscy wrogowie i nieprzychylni Kościołowi od razu zrozumieli, że Bóg jest rzeczywiście z Kościołem swoim, że w trudnych czasach dał mu na wodza i hetmana męża, który sprosta wielkiemu zadaniu swemu, że trudna będzie walka z takim wodzem, który mądrością Ducha św. oświécony, odkrywa wszelkie zasadzki i najskrytsze nawet wybiegi wroga i umié na wszelkie rany i boleści biédnéj, znękanéj ludzkości podać stósowne, skuteczne lékarstwa. Ile ten wódz i naczelny hetman Kościoła, ten nieomylny nauczyciel prawdy objawionéj, w krótkim stosunkowo czasie pontyfikatu swego, jątrzących się ran uléczył, ile zdrad piekielnych nieprzejednanych wrogów Boga i zbawienia ludzkości odkrył, ile ojcowskich przestróg

z wysokości stolicy swéj apostolskiéj państwom i narodom, obałamuconym błędami wieku, podał, ile nieprzejednanych swém słodkiém słowem pojednał, ile potentatów świata tego majestatem, słowa powagi i wdzięku charakteru swego, do swéj czci i uszanowania przywiódł, to, zaprawdę, trudnoby nam było wszystko tu wyliczyć. Dość będzie przypomnieć, że najpotężniejsi mocarze świata, cesarze wiarą z nim nie złączeni, pod sąd jego rozjemczy swe sprawy oddawali, a roztropnością i mądrością swoją, daną sobie z nieba, potrafił on niejedno złe od Kościoła odwrócić, niejeden ciężki cios mu zadany odeprzéć, naprawić i nieszkodliwym uczynić. Znowu tedy rozważając rządy tego wielkiego papieża i ukochanego Ojca naszego Leona XIII, dziękując Bogu i uwielbiając Go, musimy zawołać: że Bóg jest z Kościołem swoim, że choć go ciężko jeszcze nawiédza i jak złoto w ogniu doświadczeń i cierpień próbuje, nie przestaje dawać mu i chwil pięknych i jasnych tryjumfu i chwały i czcią nadprzyrodzoną i ozdobą niebieską go koronuje.

I nowa jeszcze, a wielka pociecha w tych dniach ciężkich deświadczeń i próby czeka nasz Kościół święty, czeka nas wszystkich. Oto ukochany ten nasz Ojciec św., Leon XIII, będzie, da Bóg, z końcem tego bieżą-

cego roku obchodził wielki jubileusz kapłaństwa swojego, z końcem tego roku będzie obchodził 50-rocznicę piérwszéj Mszy św. swojéj.

Jakaż to radosna nowina dla całego Kościoła, dla wszystkich katolickich narodów! Jakaż to pociecha dla wszystkich dobrych dzieci Kościoła! Lotem błyskawicy rozeszła się też ta błoga, radosna nowina po całéj kuli ziemskiéj; a wszędzie, gdzie tylko sięga pastérskie berło duchowego panowania Leona, wszędzie, gdzie tylko bije katolickie serce, czy to w pałacach możnych, czy pod strzechą słomianą ubogich lepianek, czy wśród narodów dawno ugruntowanych w wierze świętéj, czy wśród nowo nawróconych, jeszcze niezupełnie ucywilizowanych ludów i szczepów i pokoleń ludzkich, które zaledwie piérwsze początki łaski Bożéj i wiary odebrały, wszędzie ta nowina wesoła poruszyła do głębi serca katolickie.

Narody wszystkie katolickie gotują się na wielki obchód téj uroczystości wspaniałéj ukochanego Ojca swojego. Czyliż tedy my, potomkowie tych prawowiernych naddziadów naszych, którzy ze stolicy Piotrowéj jedynie zbawiającą wiarę odebrali i jako skarb najdroższy w spuściźnie nam przekazali, mielibyśmy w tyle po za témi katolickiémi narodami pozostać? Czyliż mielibyś-

my dać się im wyprzedzić w uczuciach miłości i przywiązania naszego do powszechnego Ojca chrześcijaństwa całego? Czyliż mielibyśmy to wielkie, tyle pociechy i chluby przysparzające głowie Kościoła i całemu Kościołowi zdarzenie obojętnie pominąć? czy nie miałoby ono całkowicie zająć, zaprzątnąć naszego umysłu i zapalić naszych serc?

O drodzy, ukochani dyjecezyjanie nasi! aż nadto cenimy Was i ufamy wierze, miłości i pobożności waszéj, abyśmy choć na chwilę mieli źle rozumieć o Was i przypuścić w sercu naszém, że nie pójdziecie za głosem i wezwaniem naszém i z téj nader ważnéj i uroczystéj chwili w Kościele Bożym skwapliwie nie skorzystacie, byście wspólnie z nami, wobec przyjaciół i nieprzyjaciół wiary i Kościoła, wobec świata całego, nie objawili wiary waszéj katolickiéj, nie dali folgi uczuciom świętym wezbranéj radości serc Waszych, uczuciom przywiązania i miłości do tego Ojca powszechnego całego chrześcijaństwa, któremu Bóg, w miłosierdziu nieprzebrany, przygotowuje w tym roku wielki dzień chwały i tryjumfu, i śród ciężkich trosk i udręczeń i krzyżów jego, gotuje nam pociechę, jaką niewielu tylko wybranym swoim zwykł dawać.

Dlatego my, arcybiskupi i biskupi Wasi, wszystkich trzech obrządków, zebrawszy się w jedno i naradziwszy się wspólnie, wezwawszy naprzód pokornie Ducha św. o pomoc i światło potrzebne, postanowiliśmy w tych dniach wspólną naszą odezwę uczynić do Was, do Was ukochanych dyjecezyjan naszych, jakby jedněmi usty przemówić i w uszy wasze zawołać: Cieszcie się i radujcie się dobre dzieci Kościoła! bo oto Kościół, matka wasza, w swym najwyższym Pasterzu w tym roku wysoko uczczoną zostanie! Cieszcie się i radujcie się, dobre dzieci najlepszego Ojca, bo oto Ojciec ten Wasz wspólny, Ojciec powszechny całego chrześcijaństwa, obchodzić będzie, z łaski Bożéj, w tym roku, wielki dzień swéj chwały i swéj pociechy. Cieszcie się i radujcie się dobre owieczki z pasterzami Waszymi, wiernymi synami tego Ojca, którzy razem z Wami pragną najserdeczniéj, najwspanialéj obchodzić dzień wielki i uroczysty jubileuszu kapłańskiego Leona XIII papieża, Ojca swego i Ojca Waszego.

Radosną tę nowinę ogłaszamy Wam wszystkim, duchownym i świeckim dyjecezyjanom naszym i pewni jesteśmy, że, przejęci uczuciami żywéj wiary katolickiéj, przywiązania i miłości do Głowy Kościoła, Namiestnika Bożego na ziemi, radzi pójdziecie

za tym głosem i wezwaniem naszém i razem z nami, pasterzami Waszymi, tak, jak przystało, jak się Bogu podoba, obchodzić będziecie i święcić to wielkie, uroczyste święto Kościoła, ten wielki uroczysty dzień jubileuszu kapłańskiego papieża naszego i Ojca Leona XIII.

A jakże mamy je obchodzić, to wielkie uroczyste święto całego Kościoła, aby i Panu Bogu z tego obchodu przybyła chwała i Ojcu św. urosła pociecha, i nam, obchodzącym, zbawienna korzyść? Abyśmy nie znużyli uwagi Waszéj odpowiedzią naszą na to zapytanie, odpowiémy Wam krótko, odpowiémy prostémi słowy, by tém lepiéj trafiły do serc Waszych i głębiéj się w nich wyryły.

Przygotowując się do wielkiego obchodu jubileuszu kapłańskiego Leona, papieża naszego, i, da Bóg, święcąc ten obchód, uczyńmy to, co dobre dzieci czynią, gdy się gotują na dzień wielkiéj chwały i zaszczytu swego ojca dobrego, i gdy ten dzień już rzeczywiście święcą. Dzieci dobre, gotując się na dzień piękny, uroczysty zaszczytu i chwały swego ojca: najprzód w wielkiéj pokorze serca dziękują Panu Bogu za to, że im dał ojca takiego, który cnotami i zasługami swego żywota, mądrością i zacnością swoją zasłużył sobie na tę cześć i mi-

łość, którą mu bliscy i dalecy oddają, proszą gorąco Pana Boga o to, by pozwolił w dobrém zdrowiu i pomyślności ukochanemu ojcu dożyć tego dnia szczęśliwego, kiedy go powszechny szacunek spotka, kiedy krewni, przyjaciele i znajomi otoczą go i szczére serca życzenia i powinszowania swoje składać mu będą; przygotowują naprzód, w cichości duszy, te miłe niespodzianki dla ojca, którémi w dniu uroczystym go weselą. A kiedy sam dzień uroczysty zawita, to już nie posiadają się z radości: wszystkie wspólnie śpieszą do ojca, ze łzami w oczach całują ręce i nogi jego, obsypują go pieszczotami swémi, składają u stóp jego te podarunki, na jakie ich staje, i sami nie wiedzą, jak wynurzyć przed nim i wylać te uczucia radości, miłości i przywiązania bez granic, którémi serca ich kochające są przepełnione dla niego; same nie wiedzą, jak mu winszować, jakie życzenia mu składać. W niewysłowionéj miłości ku ojcu proszą gorąco Boga, by im długo, długo, takiego ojca dobrego zachować raczył.

Drodzy dyjecezyjanie nasi! Papież Leon XIII to Ojciec nasz, to Ojciec powszechny całego chrześcijaństwa! My katolicy, bez różnicy obrządku, wszyscy jesteśmy jego dziećmi. A jakiż to dobry ten Ojciec nasz

powszechny, jaki słodki i łaskawy! jak troskliwy i dbały o dobro prawdziwe, o zbawienie wieczne swych dzieci!

Jakżeż on niezmordowanie, śród natężonych prac, śród rozlicznych cierpień i ciężkich krzyżów, jakich Bóg nie szczędzi wiernemu słudze swemu, śród prześladowań nieustannych, zadawanych mu potajemnie i jawnie od wrogów wiary i Kościoła, nie przestaje opiekować się i dbać o dobro i rozwój Kościoła św. katolickiego, najmilszéj Oblubienicy swojéj! Jakżeż on mądrością, roztropnością, miłością i cichością swoją przyczynia się ustawicznie do podniesienia uroku i chwały i blasku téj ukochanéj Oblubienicy swojéj i Boskiego Mistrza swego, którego tu na ziemi zastępuje nam, którego imieniem i władzą rządzi i kieruje Kościołem świętym, prowadząc go, a w nim ludzkość całą śród burd ustawicznych i nieustannych napadów nieprzyjacielskich, do wiekuistego celu przeznaczeń swoich.

Otóż Ojciec ten nasz dobry, najlepszy, ten papież Leon XIII, będzie, da Bóg w tym roku obchodził 50-letnią rocznicę swego kapłaństwa. Wielki to, najuroczystszy dzień w jego życiu. Uczyńmyż jako dzieci dobre, kochające tego Ojca, uczyńmyż wszystko, co w siłach naszych, by ten wielki dzień Ojca naszego jak najlepiéj uczcić, by

uroczystość dnia tego, ile być może, jak najwyżéj podnieść i najwspanialéj po katolicku dzień ten obchodzić i do obchodu jego jak najgodniéj się przysposobić.

Prosimy Was tedy, ukochani dyjecezyjanie nasi i napominamy w Panu, abyście naprzód gorąco dziękowali Bogu, iż, na te ciężkie czasy rozpierającéj się niewiary i prześladowania Kościoła, matki naszéj, dał nam w swéj łasce takiego papieża, takiego nieustraszonego obrońcę praw nieprzedawnionych Kościoła, takiego słodkiego przejednawcę serc ludzkich, którego nawet nieprzyjaciele prawdy Bożéj, pomimo woli szanują, i proście serdecznie Pana Jezusa, tego szczodrobliwego dawcę wszelkiego datku dobrego i daru doskonałego, aby tego ukochanego Ojca naszego, tego świętego Namiestnika swego zachował nam zdrowo, przy czerstwych siłach, na ten dzień pożądany wesela i chwały Jego, aby go i potém długo, długo jeszcze zachowywać raczył zdrowo i czérstwo, dla sprawowania szczęśliwie rządów Boskiego Kościoła swego. Ile razy odtąd odmawiać będziecie przepisane modły za Głowę Kościoła, za papieża Leona XIII, dołączajcie najgorętsze prośby i błagania o to, byśmy z nim razem w radości serca błogosławiony dzień jubileuszu Jego obcho-

dzili, by zdrowy i czerstwy w tym dniu szczególnie błogosławić nam raczył.

Lecz nie poprzestańcie na samych prośbach i życzeniach Waszych, by Ojciec św. dożył szczęśliwie jubileuszu swego. Ale jak dzieci dobre obmyślają naprzód, jakąby przyjemność Ojcu swemu w dniu jego chwały sprawiły, jakiémiby miłémi podarunkami serce jego rozweseliły; tak i Wy, kochani dyjecezyjanie nasi, już teraz obmyślajcie i przygotowujcie te dary i ofiary serc Waszych, którémibyście, w dniu jubileuszu Jego, rozradowali serce Jego ojcowskie. Wy wiécie, najmilsi, w jakiém przykrém, nieznośném położeniu znajduje się już od lat wielu nasz Ojciec św., Namiestnik Chrystusowy. Odarty i ograbiony, wyzuty ze wszystkiego mienia, które od tysiąca lat najprawowiciéj papieże rzymscy posiadali, od zawziętych, nieprzejednanych nieprzyjaciół Boga, wiary i Kościoła, ograniczony jest nasz Ojciec św. li tylko na te jałmużny, które mu pobożność katolickich narodów w ofierze składa. Sam on wprawdzie dla siebie niewiele potrzebuje, bo jako wierny sługa Chrystusowy, umie z apostołem narodów i obfitować, umie także i niedostatek znosić. — Ale potrzeby powszechnego Kościoła, którego rządy na jego barkach spoczywają, są ogromne, i mnożą się z dniem każdym. Same misyje

katolickie,- w rozlicznych pogańskich krajach milijony pochłaniają, a nadto utrzymanie tylu kongregacyj św., dla załatwienia spraw kościelnych potrzebnych, utrzymanie tylu dostojników Kościoła, z dochodów własnych wyzutych, utrzymanie konieczne dostojności samego dworu Namiestnika Bożego na ziemi, ileż to codziennych wymaga wydatków! Na pokrycie tych niezbędnych potrzeb Kościoła, nie ma Ojciec św. dziś żadnego stałego dochodu, bo mu nieprzyjaciele Jego zabrali go. W tych więc potrzebach Kościoła, w tym niedostatku swoim wyciąga on do nas swe ręce. My — dzieci Jego. Czyż dzieci dobre patrzą obojętnie na biedę i nędzę ojca? Czyż nie podzielą się z nim chętnie i ostatnim groszem, by mu w potrzebach Jego ulżyły i nędzę Jego osłodziły?

Dlatego drodzy, ukochani dyjecezyjanie nasi, prosimy Was i przez wnętrzności miłosierdzia Chrystusowego zaklinamy, abyście w tym roku hojniej niż zwyczajnie i ochotniej, każdy wedle sił przemożenia swego, dobrowolne ofiary Wasze i datki na rzecz Ojca św., na świętopietrze składali. Pasterze Wasi duchowni, uzbierane po kościołach i parafijach składki te przeszlą na ręce nasze, a my da Bóg, gdy się pojawimy przed tronem Ojca św., gdy mu życzenia nasze i

Wasze z okazyi jubileuszu Jego składać będziemy, my te ofiary Wasze, połączone z osobistémi ofiarami naszémi, złożymy do stóp jego, jako najwonniejsze kadzidło przed tronem Chrystusa, prosząc Ojca tego, by łaskawie to przyjąć raczył, na co nas, dzieci Jego, stało, i nam błogosławił. Ufamy Bogu, że próżnem nie będzie to wezwanie nasze do Was. Narody inne katolickie, przez ręce swoich biskupów, przyniosą tam bogate dary złota i srébra, przyniosą najpiękniejsze i najdroższe upominki miłości, przywiązania i wdzięczności Ojcu św. Wstyd byłoby to dla nas i dla Was, gdybyśmy, nie daj Boże, z próżnémi rękami w tym dniu przed Namiestnikiem Bożym stanęli. Prawda, że nie jesteśmy tak bogaci, tak zasobni, jak wiele innych narodów, ale i biédniejsze jeszcze od nas ludy i szczepy katolickie nie żałują swych darów i to często przechodzących ich możność i siłę dla Ojca św. Nie bogaci i zasobni przeważnie go ratują, ale serca choć najuboższe, lecz ofiarne, serca kochające, które i wdowim groszem przyczyniają się do ratunku Ojca. Niech serca Wasze zapłoną tą ofiarnością, niech każdy katolik choćby kilka, kilkanaście centów chętnie poświęci na rzecz Ojca św., a upewniamy Was, że z tych drobnych, ale licznych i chętnych ofiar uzbiéra się pokaźna suma,

i kraj nasz, acz ubogi, nie okaże się pośle-dnim w ofiarności swéj dla Ojca św.

A kiedy sam dzień od wszystkich prawdziwych katolików szczérze pożądany, i gorąco oczekiwany zawita, a będzie nim 31 grudnia b. r., to już chcemy i gorąco prosimy i powagą naszą w Imię Chrystusowe Wam przykazujemy, abyście dzień ten uważali wszyscy, jako wielki i uroczysty w Kościele Bożym, abyście go w największém skupieniu ducha i umysłu Waszego, w najgorętszéj pobożności spędzili. Wiadomo Wam wszakże, ukochani dyjecezyjanie nasi, jaką czcią wierni Chrystusowi otaczają każdego młodego jeszcze kapłana, kiedy na wstępie świętego urzędu swego, po raz piérwszy w życiu przystępuje do sprawowania Najświętszéj Ofiary Ciała i Krwi Pańskiéj, jak radośnie cisną się wszyscy do niego, aby odebrać z rąk jego błogosławieństwo kapłańskie. Daleko większą jeszcze czcią i miłością darzą go wtenczas, gdy Bóg miłosierny pozwoli mu, w swéj łasce, po pięćdziesięciu spełnionych latach swéj wiernéj a poczciwéj służby kapłańskiéj, stanąć znowu przy ołtarzu Pańskim i z rozradowaném sercem ofiarować tego Baranka Bożego bez zmazy, którego całe pół wieku wiernym opowiadał, do serc ich wprowadzał, jego pokój im przynosił.

A jeśli każdego pojedyńczego zwykłego kapłana 50-letnia rocznica piérwszéj jego mszy św., takim wdziękiem i urokiem w oczach wiernych go otacza, jeśli taki zapał, taką radość w ich sercach wywołuje, że wszyscy zbliska i zdaleka cisną się w tym dniu do niego, niezwykłą czcią go otaczają i za wielki skarb sobie poczytują błogosławieństwo jego w tym dniu odebrane od niego; to jakiż zapał święty, jakaż radość, jakie powszechne w całém chrześcijaństwie poruszenie wywołać powinien dzień wielki kapłańskiego jubileuszu Tego, który najwyższą, najzupełniejszą władzą kapłańską jest przyodziany, który pełność apostolskiéj władzy w Kościele Chrystusowym odebrał od Boga; który, jako Namiestnik Boży na ziemi, jest zastępcą widomym niewidomego między Bogiem a ludźmi, jedynego pośrednika Jezusa Chrystusa; który, jako arcykapłan nowego przymierza, jako najwyższy i jedyny Arcypastérz i rządca Kościoła całego, jest biskupem i ojcem wszystkich biskupów i kapłanów i wszystkich wiernych; którego wszyscy, jak samego Jezusa Chrystusa, słuchać powinni.

Chcemy więc i przykazujemy, abyście w dniu tym wszyscy w kościołach Waszych parafijalnych jak najliczniéj już od rana się zbiérali, aby w każdym kościele dnia tego

przy wystawieniu w monstrancyi Przenajśw. Sakramentu, uroczysta na intencyją Ojca św. odprawioną była suma, z odpowiednią o znaczeniu dnia tego dla ludu wiernego nauką.

Po mszy św. zaś przykazujemy odprawić pięć pacierzów, pięć Zdrowaś Maryja i jedno Wierzę na pomyślność papieża; odśpiewać zwykłe suplikacyje, uroczyste *Te Deum* z modlitwą na końcu dziękczynną. A ponieważ wiemy od dawna, jak wielkim czcicielem Matki Bożej jest nasz ukochany Ojciec św., jak usilnie od wielu lat wzywa z całem chrześcijaństwem Jéj wielowładnéj przyczyny za Kościołem do Boga, i Jéj potężnéj opieki i pewnéj obrony, ponieważ wiémy, jak gorąco pragnie i nakazuje, abyśmy wszyscy katolicy, wzywając Maryi, przeczystéj Bogarodzicy, na cześć Jéj odmawiali pobożnie Różaniec św., więc o pociechy serca tego żarliwego czciciela Maryi, ukochanego naszego Ojca św., w dniu wielkim Jego chwały, dla uproszenia wszelkich pożądanych darów Bożych, wszyscy duszpastérze niech razem z powierzonym swéj pieczy ludem wiernym odmówią dnia tego choć jednę część Różańca Maryi, czy to w czasie nieszpornym, czy, w razie niemożności odprawienia uroczystych nieszporów,

już z rana, po odśpiewaniu jutrzni, przed sumą uroczystą.

Prosimy Was także i napominamy w Panu, abyście, bacząc na to, że tylko z czystego, łaską Bożą ozdobionego serca pochodzące korne modlitwy i błagania podobają się Panu, „a Bóg — jak mowi Pismo — zatwardziałych grzeszników nie wysłuchuje, jak najliczniej w tym dniu wielkim wielkiego papieża Waszego, przystępowali do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, abyście, opłakując grzechy Wasze i Pana chwały do serc dobrą spowiedzią oczyszczonych przyjmując, te święte komunije Wasze ofiarowali na intencyją Ojca św. i prosili Pana Jezusa, który się złączy z duszami Waszemi, by z wysokości nieba wejrzeć raczył na świętego, sędziwego Namiestnika Swego na ziemi, by dni doświadczeń i cierpień Jego gorzkich skrócić, a dni pożądane zwycięstwa i pokoju Kościoła, najmilszej Oblubienicy Jego przyśpieszyć raczył, by Go uzbroił męstwem i siłą potrzebną do stoczenia zwycięskiej walki ze wszystkiemi wrogami Boga i Kościoła, by przedłużyć raczył dnie doczesnego żywota Jego, dla sprawowania szczęśliwie rządów Kościoła, by Go uwolnił od prześladowców Jego, czcią i chwałą swoją ozdobił, a wszystkie proś-

by i błagania Jego przyjąć i spełnić raczył.

Tak obchodząc i święcąc uroczystość wielką, uroczystość jubileuszu kapłańskiego Waszego papieża i Ojca, Bogu przysporzycie chwały, Ojcu św. pociechy, a sobie samym wiele zbawiennéj korzyści i okażecie się, jako dobre dzieci Kościoła katolickiego, które we wszystkiém, co czynią, co zamierzają, szukają przedewszystkiém królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, jak im to Boski ich Mistrz i Pan nakazał.

Dziękując zaś gorąco Panu Bogu za to, że nie opuszcza nigdy Kościoła swego, że na dni ciężkie jego doświadczeń i próby ognistéj, przez którą przechodzi w naszych czasach, dał mu tak mądrego, tak świętego, tak wielkiego papieża i wodza, tak dobrego pastérza, że sędziwość Jego w tym roku taką pociechą, taką czcią i ozdobą koronować raczy, ponówcie szczérze, wszyscy bez wyjątku obietnice Wasze Panu Bogu, że zawsze wiernémi, dobrémi i posłusznémi dziećmi tego papieża waszego, tego Ojca Waszego pozostaniecie, że w wierze Waszéj katolickiéj, aż do ostatniego tchu życia Waszego wytrwacie, że ją odważnie wobec przyjaciół i nieprzyjaciół Kościoła wyznawać i sumiennie, wedle niéj, życie Wasze urządzać będziecie. Jeden Bóg jest tylko,

jeden chrzest św., jeden Kościół, jedna Głowa Kościoła, jeden papież i Ojciec nasz, biskup Rzymu. Kto z nim wiarą, miłością, nadzieją i posłuszeństwem niezłączony, ten niezłączony z Kościołem; kto się od niego odrywa, ten od nadziei synów Bożych, od zbawienia odpada, bo Kościół tam jest, gdzie Głowa jego, gdzie Namiestnik Chrystusowy, gdzie papież rzymski; bo Kościoła tam nie ma, gdzie nie ma papieża, gdzie On nie włada, nie rozkazuje, gdzie jego nie słuchają. W tym więc jedynym, świętym, apostolskim, katolickim Kościele, połączeni najściślej z Głową jego, papieżem rzymskim, trwajcie wszyscy, wszystkich trzech obrządków, ukochani dyjecezyjanie nasi, a łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża i społeczność Ducha Świętego, niech będzie z Wami wszystkiemi. Amen.

Dan 4 marca 1887.

† *Seweryn Morawski*,
Arcybiskup i Metropolita lwowski obrz. łac.

† *Sylwester Sembratowicz*,
Arcybiskup lwowski obrz. grecko-kat., Metropolita halicki i Biskup kamieniecki.

† *Izaak Mikołaj Isakowicz*,
Arcybiskup i Metropolita lwowski obrządku orm. kat.

† *Jan Saturnus Stupnicki*,
Biskup przemyski, samborski i sanocki obrz. gr. kat.

† *Albin Sas Dunajewski,*
Biskup krakowski.
† *Łukasz Ostoja Solecki,*
Biskup przemyski, obrz. łacińskiego.
† *Ignacy Łoboś,*
Biskup tarnowski.
† *Julijan Pełesz,*
Biskup stanisławowski obrz. gr. kat.

List ten, dodaje słusznie *Moniteur de Rome*, świadczy wymownie o gorliwości katolickiéj biskupów Galicyi i o ich uległości dla Ojca św. Jestto akt wielkiéj doniosłości, stwierdzający jedność i zgodę, istniejącą między katolikami różnych obrządków w tym kraju, a którą chcieli pastérze ci dać poznać, z okazyi wielkiéj uroczystości katolickiéj. Ten dowód pobożności synowskiéj i miłości braterskiéj będzie bardzo rzewną pociechą dla ojcowskiego serca Leona XIII. Mamy nadzieję, że Jego błogosławieństwo wzmocni tém więcéj węzły dobrych stosunków, doda im większego znaczenia pomiędzy katolikami różnych obrządków, którzy ten kraj zamieszkują.

Śmierć i jéj nauki w przykładach

przez O. **Fr. Ks. Schouppe'go** Tow. Jez.

(Z oryginału przełożył **Wł. M.**)

(Ciąg dalszy, patrz: *Echo* Nr. 5 z r. b)

§. 6. Dlaczego święci lubią myśléć o śmierci?

Święci i słudzy boscy nieustannie myślą o śmierci, albowiem wiedzą, ile myśl ta pomaga im w postępowaniu na drodze cnoty. Szczęśliwy Arsenijusz, mówił, umierając Teofil aleksandryjski, szczęśliwy Arsenijusz, który miał zawsze tę chwilę przed oczami! Swięty Arsenijusz zajmował w świecie wysokie stanowisko; atoli myśl o śmierci skłoniła go do oddalenia się na puszczę egipską. Był dyjakonem Kościoła rzymskiego, gdy w r. 383. mianowano go nauczycielem Arkadyjusza, syna wielkiego Teodozyjusza.

Byłto mąż znakomity wiedzą i wymową, niemniej jak i powierzchownością pełną godności, imponujący okazałym wzrostem, włosami zupełnie białemi i brodą, spadającą mu na piersi. Oświecony pamięcią na śmierć, niby świecznikiem zawsze zapalonym, nie dał się olśnić wielkościom ziemskim, a usunąwszy się od dworu, poszedł do anachoretów Tebaidy, przygotowywać się na wielką podróż. Wyznaję, rzekł, że drżę za zbliżaniem się śmierci. Przeniknioy tą zbawienną bojaźnią, przygotował się tak dobrze, że umarł pełen ufności i radości w roku 445, w wieku lat 95. Teofil, patryjarcha aleksandryjski, znajdując się znów w chwili stanowczej, wspomniał sobie na tego świętego starca i nie mógł się powstrzymać, by nie wyrzec: Szczęśliwy Arsenijuszu, któryś miał zawsze tę chwilę przed oczami! Chciał powiedzieć, że gdyby był naśladował Arsenijusza, żyłby świątobliwiej i byłby nabrał większej otuchy w chwili ukazania się przed Bogiem.

Sw. Bernard w myśli o śmierci znajdywał ustawiczny bodziec gorliwości, za pomocą którego doszedł do unikania najmniejszych błędów, i do wykonywania wszystkich uczynków w sposób doskonały. Gdybyś miał dziś umrzeć, zapytywał sam sie-

bie, czybyś to czynił, co czynisz? A gdy rozpoczynał jakieś zniszczenie: Gdybyś miał umrzéć po téj czynności, jakbyś jéj dokonał?

Sługa Boży Bernard Colnago, zakonnik Towarzystwa Jezusowego, który zmarł, poczytywany za świętego, w Katanii, w Sycylii, w roku 1611, w téjże saméj myśli czerpał siłę swą i światło. Śmierć stała się dlań jakby przyjaciółką najserdeczniejszą i doradczynią. Pisarz jego żywota podaje, że miał w swéj celi trupią głowę, umieszczoną na półeczce, w widocznym miejscu, by ciągle zwracała na się jego uwagę: Nazywał ją swoją śmiercią, z którą lubiał rozmawiać, do któréj się zwracał we wszystkich okolicznościach. Gdy był stroskany, przyciśnięty zmartwieniami, gdy go zwątpienie ogarnęło, śmierć jego mówiła doń głosem milczącym: Odwagi, Bernardzie, wszystko to minie wkrótce, a radość wieczna będzie tego owocem. Gdy go nęciły roskosze: Bernardzie, mówiła śmierć, kosztowałam niegdyś zadowolenia zmysłów, i cóż mi z tego pozostało teraz? Wkrótce będziesz jak ja, a wtedy o! jakże będziesz szczęśliwym, żeś niémi pogardził! Gdy miał wątpliwość jaką, jaką niepewność, gdy nie wie-

dział, na którą przechylić się stronę, radził się swéj śmierci, a ta mu mówiła: Gdy będziesz tym, czym ja jestem, jakbyś rad był postąpić w obecnéj okoliczności? Proste to zapytanie było światłem dla świątobliwego zakonnika: wiedział, czego się ma trzymać.

§ 7. Trupia głowa, symbol używany dla przypominania sobie, że umrzéć trzeba.

Ci, którzy chcą nie stracić z oczu śmierci, różnych używają sposobów do przypominania jéj sobie. Najczęściéj trupią głowę, czaszkę, zwykle sztuczną, kamienną, drewnianą, albo po prostu malowaną umieszczają w swéj kaplicy lub w celi; niekiedy jestto prawdziwa trupia głowa, z grobu wydostana.

Podróżnik pewien opowiada, że pragnąc zwiedzić klasztor O.O. Karmelitów, został wprowadzony do refektarza zakonników. Tu natychmiast uderzył go przedmiot jeden: była to czaszka, umieszczona w miejscu widocznem i niby panująca nad całą sobą. Wymieniono mu umarłego, do którego czaszka ta należała. Ten sam podróżnik ciekaw był zwiedzenia celi O. Trapisty: znalazł

w niéj również trupią głowę. Dodaje on, i to może wydawać się dziwniejszém, że jeden z jego przyjaciół, człowiek świecki, uczony, postarał się o czaszkę i umieścił ją w pokoju, w którym pracował. Ten mędrzec, mówił, prowadził życie przykładne.

Św. Franciszka, szlachetna dama rzymska z XV stulecia, wyrzekła się była, dla Jezusa Chrystusa, wszelkich próżności światowych piérwéj, nim śmierć ją z nich ogołociła. Po wizerunku ukrzyżowanego, przedmiotem dla niéj najcenniejszym była trupia głowa. Pragnęła zawsze miéć ją przed oczami i doszło do tego, że kładła ją na stole w czasie spożywania pokarmów.

Ten czyn mógłby nie jednego delikatnego światowca natchnąć uczuciem przerażenia; nie powinien dziwić ze strony świętéj. Co mówię? nawet ludzie pozbawieni łaski chrześcijańskiéj czynili podobnież. Czytamy o pewnych filozofach pogańskich, że pragnąc zachować ciągłą pamięć o śmierci, i utrzymać się w surowym umiarkowaniu, posługiwali się czaszką, zamiast czary do picia.

§ 8. Grób i inne środki dla przypominania sobie, że umrzeć mamy.

Święci, pragnący lepiej myśleć o śmierci, posunęli się aż do zamieszkania w grobach: to jest w pieczarach, które niegdyś służyły za grzebalnie. Do ich liczby należał św. Jakób, pustelnik w Palestynie. Ten święty, smutny przykład ułomności ludzkiej, po długiej służbie Bogu w praktykowaniu cnót najostrzejszych, zapominał, że był zawsze tylko człowiekiem ułomnym; a gdy przyszedł do św. Piotra, zanadto pewnym będąc siebie, zaniedbując modlitwę i wystawiając się na niebezpieczeństwo, popadł w grzech wielki. Lecz wkrótce poszedłszy za św. Piotrem w upadku, jął go naśladować w pokucie. Przenikniony żalem i skruchą, lejąc potoki łez, postanowił odpokutować błąd swój przez pokutę przykładną i zamknął się w pieczarze. Tam, wśród kości nieboszczyków, odzyskał życie łaski, którą zachował aż do dni swych ostatka.

Kiedy św. Antoni, patryjarcha senobitów wschodnich, usunął się na pustynię tebajdzką, szukał naprzód jakiegoś lochu, któryby mógł mu służyć za przytułek. Naraz spostrzega rozpadlinę w skale; wchodzi do niej, a widząc dokół rozsiane szczątki kości ludzkich spostrzega, że jest w dawnym gro-

bie. Niech będzie ten błogosławiony, zawołał, że mi znaleźć pozwolił to mieszkanie. Pragnę w nim zamieszkać i tu służyć Panu. Grób ten, te kości zmarłych, będą mi codziennie przypominały nicość rzeczy ludzkich i nieśmiertelność, która jest nam przyrzeczone w **Jezusie Chrystusie.**

Wielki Atanazy, patryjarcha aleksandryjski, wypędzony ze swéj stolicy przez Aryjanów i zmuszony ukrywać się, zamieszkał również w grocie grzebalnéj. Nigdzie jaśniéj nie widział wielki ten doktór skarbów życia wiecznego, jak w tym ponurym przybytku śmierci.

Święty Jan Jałmużnik kazał za życia wykopać sobie grób, aby go mieć zawsze przed oczami.

Ktokolwiek zwiedzał opactwo Trapistów w Westmalle, w prowincyi Antwerpskiéj, tego ogarnęło, przy wejściu, żywe wrażenie, owszem gwałtowne uczucie przerażenia. Gdy milczący klasztor otwiéra się przed tobą, wzrok twój uderza widok szkieletu ludzkiego, którego czarne oczodoły zdają się patrzéć na ciebie. Wychodzi z grobu, zrzucając swój całun i trzymając w ręku zegar wskazuje swym palcem bez ciała godziny uchodzace, jak gdyby chciał powiedzieć: Licze

wasze chwile. Po nad tém widzimy wielkiémi literami te słowa Syna Bożego: „Czuwajcie, bo nie wiécie dnia ani godziny“. Do około zégaru widzimy rozmaite inne symbole śmierci i wieczności: węża zwiniętego w kłębek, kosę wyostrzoną, klepsydrę czas mierzącą i pochodnię przewróconą. Jakiż wymowny obraz! Co za poważny przedmiot do rozmyślania!

Zakonnicy Kartuzi, uczniowie św. Brunona, nie zadowalniają się zwykłémi symbolami śmierci, mówiącémi do oczu; przywodzą sobie na pamięć myśl tę zbawienną za każdym spotkaniem się; pozdrawiają się wzajem mówiąc: *Memento mori*, pamiętaj na śmierć. Rozumiem, powiécie, że Kartuzi mają zawsze oczy zwrócone na grób i trupie głowy: to są zakonnicy i pustelnicy, którzy całe życie nic nie robią innego, jeno przygotowują się na śmierć. Atoli ludzie światowi, którzy żyją w wieku.... Tak?! to ludzie światowi, wielcy naszego wieku nie mają również umiérać? Czy oni również nie powinni się przygotować do wielkiego przejścia? Czyliż nie potrzebują, jeżeli nie chcą dać się uwieść ułudom życia, oświécić się pochodnią śmierci? Zresztą, są prawdziwi chrześcijanie, żyjący wśród świata, są bogaci i wielcy i w naszym wieku, trwający w cnocie i oni także rozmyślają o śmierci,

jak zakonnicy i święci. Dwaj znakomici książęta: Karol V i Maksymilijan dali tego przykład budujący. Cesarz Karol V, kazał sobie zrobić trumnę z całunem pośmiertnym i godłami, używanemi w ceremonijach pogrzebowych. Kazał ją wozić z sobą w podróży i umieszczać w pokoju, w którym spał. Ci, którzy patrzyli na troskliwość, z jaką trumnę tę przechowywał i na cenę, jaką zdawał się do niej przywiązywać, mniemali, że to skrzynia, zawierająca skarby. W rzeczy samej, rzekł cesarz, to mój skarb największy: dnia pewnego będzie mi bardzo potrzebny w ważnej sprawie, o której przemyślam.

Karol V naśladował w tem tylko przykład dziada swego Maksymilijana. Książe ten, na 4 lata przed śmiercią, kazał zrobić trumnę, w której miał być pochowanym. Spoglądał na nią w milczeniu, słuchał głosu tajemnego, który, zdawało się, że z niej się wydobywa i mówi doń: Pamiętaj, że umrzesz, i że utracisz wszystkie wielkości twoje. Słowa te wywierały na Maksymilijanie wrażenie jak najgłębsze. Mówił, pokazując na tę trumnę szeroką: Na cóż mi się przyda, żem jest panem tylu królestw? Oto co będzie wkrótce mojem mieszkaniem i moim pałacem! (C. d. n.).

Kroniczka.

Adres Tercyjarzów polskich *do Ojca świętego, który podpisywać można w redakcyi* „Echa“, *brzmi w przekładzie polskim jak następuje:*

„Ojcze święty!

Jak ziarnko prochu, które wszędzie na tej ziemi przyczepia się, tak samo wśród darów świetnych, które cały wszechświat katolicki przychodzi ofiarować Waszej Świątobliwości, znajdzie się całkiem biedny i zupełnie mały hołd nabożności synowskiej, który składa w pokorze, u nóg Waszej Świątobliwości, garstka dzieci Serafickiego Ojca św. Franciszka, z katolickiej Polski.

Racz pozwolić, Ojcze święty, żeby te biedne, drobne ziarnka nie zostały odrzucone, ale przyjęte łaskawie przez Namiestnika Bożego, ukochanego przez Tego, który się uczynił biednym i małym na tej ziemi, a któremu podobało się natchnąć swego sługę świętego Franciszka z Assyżu, naszego Serafickiego Ojca, gdyż widział, że jest biedniejszy i pokorniejszy od innych.

My także, jako najmniejsi z wielkiej rodziny franciszkańskiej, nie posiadając nic i nie mogąc rywalizować z nikim, bogaci tylko naszem ukochanem ubóstwem, upadając do stóp Waszej Świątobliwości, całując je z najczulszą miłością synowską i składając w Najświętszem Sercu Jezusa i Niepokalanej Maryi, Królowej Różańca świętego, nasze życzenia, nasze modły, nasze łzy i pragnienia nasze, dla chwały św. Kościoła i Jego najwyższej głowy, błagamy Waszej Świątobliwości o błogosławieństwo dla dzieci Serafickiego Ojca św. Franciszka, rozrzuconych po całej Polsce, aby to błogosławieństwo wzmocniło ich, aby żyli i umierali jak prawdziwe dzieci wzniosłego ubogiego z Assyżu, oddane duszą i ciałem miłości Najświętszego Sakramentu, Niepo-

kalanej Maryi Dziewicy i Papieżowi rzymskiemu, naszemu Królowi i naszemu Ojcu, najukochańszemu ze wszystkich ojców.

Najzupełniej oddane dzieci Waszej Świątobliwości"

Ameryka. Stany Zjednoczone Ameryki północnej. (Uniwersytet katolicki). Ojciec św. zatwierdził plan założenia pierwszego uniwersytetu katolickiego w Ameryce; zalecił jednak, ażeby jeszcze raz dojrzale rozważono kwestyją, w którém mieście ma to nastąpić, i aby w tym celu zasięgnięto opinii wszystkich biskupów Stanów Zjednoczonych. W tym celu zwołana będzie nowa konferencyja biskupów, w połowie czerwca b. r. do Baltymory, i na niej nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie. Jak wiadomo, uchwałę założenia uniwersytetu katolickiego powzięto na trzecim soborze prowincyjonalnym w Baltymorze, w r. 1884. Biskupi postanowili wówczas zacząć od urządzenia wydziału teologicznego, czyli seminaryjum głównego, *seminarium principale an instar universitatis*, aby później, przy pomyślnym rozwoju, dodawać inne wydziały; i, dla przeprowadzenia rzeczy w praktyce, wybrali komisyją wykonawczą, złożoną z arcybiskupów, biskupów, kapłanów i świeckich, w której wszystkie części kraju miały swoich reprezentantów. Komisyja ta wkrótce była w możności zawiadomienia, iż środki pieniężne na uposażenie wydziału teologicznego łatwo się zebrać dadzą. Dość będzie tylko wezwać do składek katolików zamożniejszych, mniej zamożnym pozostawiając troskę o utrzymanie szkół parafijalnych. Pewna bogata pani ofiarowała już półtora milijona franków; w niektórych Stanach otworzone podpisy dostarczyły niebawem piśmiennych zobowiązań na milijon fr. Sumę zaś potrzebną na wzniesienie najkonieczniejszych budowli, obrachowano na 1,250.000 franków, sumę na trwałe uposażenie 7miu lub 8miu

katedr teologicznego fakultetu na 2 mil., ogółem zatem potrzeba 3.250.000 fr., brak więc jeszcze tylko 750,000 lub milijona fr., które łatwo będzie można zebrać wciągu roku. Dalej komisyja zastanawiała się nad wyborem miejsca, i postanowiła zaproponować, ażeby pierwszy ten, dla narodu całego przeznaczony uniwersytet katolicki, wzniesiony był w samej stolicy kraju, w Waszyngtonie. To miasto odznacza się zdrowem położeniem, klimatem umiarkowanym i przedstawia wiele środków pomocniczych do wychowania i nauki. Podczas gdy inne miasta są ogniskami handlu i przemysłu, Waszyngton jest duchowem ogniskiem kraju, centrem jego sił politycznych i intellektualnych. Wprawdzie członkowie komisyi różne mieli poglądy w tej materyi i niektórzy biskupi zachowali je dotąd, ale w końcu komisyja prawie jednozgodnie, na wniosek arcybiskupa z Bostonu, obrała Waszyngton na siedlisko uniwersytetu. W poparciu tego wniosku zwracano uwagę na to, iż w wielkiej Ameryce niewątpliwie z czasem liczne powstaną uniwersytety, więc ten pierwszy i na pewien czas jedyny, musi się wznieść w punkcie środkowym i w stolicy państwa. Tym sposobem zawsze zachowywać on będzie prymat przed innemi i stanie się prawdziwym instytutem narodowym; będzie też przed oczyma wszystkich godłem jedności katolików, rozproszonych po różnych Zjednoczonych Stanach; zaś ogół mieszkańców Stanów Zjednoczonych, w tym wyborze stolicy będzie widział dowód harmonii, w stosunku Kościoła katolickiego do rzeczypospolitej. W każdem zaś innem mieście, przeciwnie, uniwersytet wydawałby się instytucyją miejscową. Wprawdzie inne miasta mają większą liczbę ludności i większy handel, ale to nie jest powodem do obierania ich za siedlisko uniwersytetu; owszem: korzystniej jest zakładać ognisko duchowej działalności

tam, gdzie jest ognisko moralnych i indywidualnych sił całego narodu, a takiem ogniskiem zawsze będzie Waszyngton. Miasto to, liczące tylko 200.000 mieszkańców, mniej przedstawia sideł i ponęt do zepsucia, niż wielkie ogniska handlowe. Zresztą biskupi mają zamiar nie dozwalania studentom mieszkać w mieście, tylko w kollegijach uniwersyteckich, w pewnej odległości od miasta. Tak samo później postąpi się ze studentami innych wydziałów, o ile oni nie będą pod opieką rodziców lub krewnych. Będzie zatem przyjęty system angielski uniwersytetów, Oprócz tego jeszcze następujące sformułowano życzenia, co do nowego uniwersytetu: 1) Ażeby biskupi sami kierunek jego w ręku zatrzymali. Rezolucyja to ważna z tego powodu, iż był także projekt powierzenia uniwersytetu jakiemu zakonowi. Jednocześnie też biskupi wynurzyli życzenie, ażeby profesorów uniwersytetu wybierać tak z różnych zakonów, jakoteż i z kleru świeckiego. 2) Wewnętrzny zarząd seminaryjum ma być powierzony kapłanom kongregacyi św. Sulpicyjusza. 3) Dla szczęśliwego przeprowadzenia tej sprawy pożądanem byłoby, ażeby Stolica św. w tym czasie nikomu innemu w Stanach Zjednoczonych nie udzielała pozwolenia na podobne przedsięwzięcie. W uzasadnieniu przypominają biskupi, iż we Francyi bardzo żałują tego, iż odrazu przystąpiono do zakładania wielu uniwersytetów, zamiast jednemu dać trwałe podstawy, a potem, w sposobnej chwili, działalność swoję rozszerzać. Nawet w instytucyjach mniejszej wagi taka praktyka okazała się potrzebną. Dlatego dopóty nie należy myśleć o założeniu drugiego uniwersytetu, dopóki przyszły Sobór plenarny biskupów amerykańskich nie da w tym względzie przychylnego zdania. W jesieni, przeszłego roku, posłali biskupi do Rzymu dwóch ze swego grona; mianowicie dra Keane z Rich-

mondu i dra Ireland z St. Paul, ażeby tam całą tę sprawę Stolicy św. przedstawili, i aby uzyskali potrzebne pełnomocnictwo do założenia uniwersytetu. Pierwszego z dwóch pomienionych biskupów wybrali też na rektora przyszłego uniwersytetu, z wnioskiem, ażeby dla skierowania sił wszystkich w danym kierunku, mógł od Ojca św. otrzymać zwolnienie z zarządu dyjececyją. Papież potwierdził wybór, ale dozwolił biskupowi pozostać nadal przy swojej dyjecezyi, dopóki uniwersytet większego rozwoju nie nabierze. Dr. Keane ukończył teraz swoje misyją w Rzymie i wrócił do Ameryki, aby na najbliższej konferencyi biskupów w Baltymorze zdać sprawę i przedsięwziąć dalsze środki. Dla pomienionej wyżej szlachetnej ofiarodawczyni na uniwersytet, pani Caldwell, przywiózł on od papieża list i różę złotą.

Bułgaryja. (Adres Bułgarów do Ojca św.). Artystycznie wykonany adres, który katolicy bułgarscy wystosowali do Ojca św., nosi datę uroczystości św. Apostołów Słowiańszczyzny: Cyryla i Metodego i brzmi wedle przekładu, przesłanego wiedeńskiemu *Vaterlandowi*, jak następuje:

„Ojcze Święty! Ze wszystkich stron świata dochodzą Cię najszczersze życzenia i najserdeczniejsze powinszowania, z powodu pięćdziesiątej rocznicy Twego kapłaństwa. Pan Bóg wybrał Cię na swego kapłana i ustanowił Cię najwyższym pasterzem swej trzody, którą tu na ziemi przedstawia Kościół katolicki.

Jako drobna cząstka trzody Chrystusowej, stajemy i my, Ojcze św., przed Tobą, aby Ci w najgłębszej czci złożyć nasze najuniżeńsze życzenia. Tak głęboko atoli odczuwamy nicość własną, że nie

mielibyśmy prawie odwagi wystąpić przed Tobą, gdybyśmy nie czerpali otuchy z zasług i wysokiej protekcyi naszych świętych braci: Cyryla i Metodego, apostołów Słowiańszczyzny bułgarskiego pochodzenia. Ożywieni jesteśmy nadzieją, że święci ci modlą się za nas do Boga, i że ich świetne imiona będą dla nas najlepszem poparciem przed Namiestnikiem Chrystusa na ziemi, rzymskim papieżem.

Wiara chrześcijańska, którą święci bracia apostołowie szerzyli pomiędzy poszczególnemi szczepami słowiańskiemi na zachodzie i północy, była także wiarą naszych ojców i pozostała nam po nich w spuściźnie; chociaż, niestety, znaczna część naszych pobratymców odszczepiła się od tego prawowiernego i prawdziwego wyznania wiary, którego metropolita znajduje się w sławnym z dawien dawna Rzymie. Czasy atoli rozdzieliły nas nie tylko pod względem kościelnym: i nasza ojczyzna uległa także poćwiartowaniu i spędziła cały szereg wieków w niepewności: czy jeszcze kiedy zaświta dla niej pomyślniejsza przyszłość.

Nadszedł jednak — Bogu niech będą za to dzięki — czas, w którym zaczęliśmy się jednoczyć, jako członki jednego narodu, jako części jednego państwa. Okoliczność ta powoduje nas do skierowania naszych myśli także ku zjednoczeniu pod względem kościelnym — i to pod egidą naszej świętej Matki, Kościoła katolickiego.

W tej mierze pokładamy wielkie i niewzruszone nadzieje w naszych świętych braciach: Cyrylu i Metodym i w ich wstawieniu się do Boga.

Jedność kościelna, którą głosili ci obydwaj święci mężowie, jest naszym ideałem, ich modlilwy są naszemi nadziejami, a ich zasługi naszem pocieszeniem, że nadejdzie czas, w którym będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.

Prosimy Cię przeto, Ojcze święty, połącz modlitwy Twoje z naszemi w tym dniu wielkiej uroczystości, w którym składać będziesz Najwyższemu bezkrwawą ofiarę Ołtarza; niech naród bułgarski zjednoczy się cały i pod względem kościelnym, i niech Wszechmocny zleje wysoką łaskę swoję na wszystkie szczepy słowiańskie, aby im zeszła gwiazda prawdziwej wiary chrześcijańskiej!

Znamy Cię, Ojcze św., jako szczerego i serdecznego przyjaciela Słowian, co mianowicie jasno i ujmująco wypowiedziałeś w encyklice *Grande munus*, w której przed sześciu laty ogłosiłeś całemu chrześcijańskiemu światu sławę świętych: Cyryla i Metodego.

Umiemy również ocenić niezwykłą doniosłość tej wielkiej i wspaniałej uroczystości jubileuszowej, która nasuwa nam przed oczy cały szereg Twych świetnych czynów, dokonanych w ciągu pięćdziesięciu lat Twej kapłańskiej pracy, czynów znakomitych tak pod względem religijnym, jak i politycznym.

Dlatego życzeniem naszem było: złożyć ci w darze, jako wierne dzieci, to, co mamy najdroższego — nasze serca. Równocześnie z milijonami katolików, zasyłamy najgorętsze modły do Najwyższego, aby Cię w najdłuższe lata darzył zdrowiem i pomyślnością: abyś, po tym złotym jubileuszu, żył jeszcze długo, działając wzniośle i święcie!

Niech Bóg błogosławi Twoje czyny, dokonane na pożytek i chlubę świętego Kościoła katolickiego. Obyś, Ojcze święty, jako Najwyższy pasterz Kościoła Chrystusowego, ujrzał dojrzewające wszystkie owoce swych gorących modłów i zasług niezmiernych!

Niech Cię Bóg darzy swą pomocą!

Święci książęta apostołów: Piotrze i Pawle i Wy święci bracia: Cyrylu i Metody, módlcie się do

Boga o zjednoczenie Kościoła Chrystusowego! Ojcze święty! Błagamy Cię w końcu na kolanach o Twoje święte błogosławieństwo".

(Następują podpisy).

Oby Bóg wysłuchał jak najprędzej gorących życzeń naszych południowych pobratymców!

Francyja. (Zgromadzenie Księży Misyjonarzów św. Wincentego a Paulo). Katalog na r. 1887 zgromadz. księży Misyjonarzów św. Wincentego a Paulo przedstawia następujące liczby: kapłanów jest 1.332, z tych 22 jest biskupami w zamorskich, odległych misyjach, pracujących nad nawracaniem niewiernych. Kleryków studentów jest 220; kleryków semin. 204, braciszków laików 531. Gienerał zgromadzenia rezyduje w Paryżu w domu głównym zgromadzenia u św. Łazarza, skąd mają nazwę Lazarzystów. Jest nim ks. Antoni Fiat, kapłan znakomity ze swej nauki, cnót i świątobliwego życia. Jest on zarazem przełożonym zgromadzenia Siòstr Miłosierdzia, na całym świecie rozsianych, a oddających nieocenione usługi wierze katolickiej i ludzkości. Ks. Misyjonarze, oprócz licznych misyj zagranicznych, w których mają 11 wikaryjatów i delegacyj apostolskich, mają przewodnictwo nad 20 seminaryjami wielkiemi i 7 małemi, i nad 10 parafijami w samej Francyi. Zgromadzenie, pod względem swojego zarządu, dzieli się na 23 prowincyje, czyli wizytatorstwa. Zarząd zgromadzenia składają: 3¦ asystentów, sekretarz gieneralny, prokurator gieneralny, asystent głównego domu i specyjalny dyrektor Siòstr Miłosierdzia. W domu głównym u św. Łazarza w Paryżu jest 59 księży, kleryków-studentów 53, kleryków-seminarzystów 57 i braciszków 60, razem 229 osób.

---

2. (O f i a r n o ś ć). Stowarzyszenie rozszerzania wiary zamknęło listę ofiar pieniężnych za rok 1886. Składki przyniosły w tym roku 6,649,954 fr., z czego na samą Francyją wypada 4,455.658 fr. Ta chrześcijańska ofiarność świadczy o wielkiej żywotności tego kraju, budzącej wielkie dla niego nadzieje. Stowarzyszenie rozszerzania wiary istnieje już od 65 lat. Właśnie 3 maja obchodziło ono w Lijonie rocznicę swego założenia. Do publicznej ofiarności zapukał w tych dniach także komitet wolnych szkół katolickich w Lille, wzywając do składek na rzecz ubogich parafij miasta, które same nie mogą szkół utrzymać. Pierwsza subskrypcyja przyniosła 56.500 franków! Nietylko pieniężne mnożą się ofiary, odbiera je Pan panów i w ludziach. Siostra Benedykta, z rodu księżniczka Löwensteinówna, złożyła w niedzielę d. 8 maja uroczyste śluby zakonne, w opactwie St. Cecile de Solesmes. Za kilka dni wstąpi jej młodsza siostra do tegoż zakonu, jako postulantka. Szczęśliwi rodzice, książę i księżna Löwensteinowie, przybyli do Solesmes, aby uczestniczyć obydwom uroczystościom swych córek!

Polska. (P i e l g r z y m k a p o l s k a). W roku przyszłym 1888, da Pan Bóg szczęśliwie doczekać, zaraz po Wielkiejnocy, wybierze się z Polski pielgrzymka pobożna do Rzymu, z okoliczności sekundycyj Ojca świętego. W wielkiej tej manifestacyi katolickiej nie zabraknie nas u stóp Ojca chrześcijaństwa. Na czele pielgrzymki staną nasi Najprzew. księża biskupi, których wspaniały list pasterski podajemy na czele obecnego zeszytu *Echa*. O ułatwienie na kolejach i zniżenie cen już się toczą układy. Wiemy z bardzo poważnego źródła, że cena biletu z Wiednia do Rzymu i z p o w r o t e m, wynosić będzie:

I klasą około 140 złr. a., II klasą około 100 złr. a. i III klasą około 75 złr. austr.

Niech więc każdy, kto może, skorzysta z tych ułatwień, by uzyskać błogosławieństwo wielkiego Leona XIII, by uczcić groby św. Apostołów, i ucałować najświętsze relikwije, dostąpić odpustów, zwiedzić bazyliki miasta wiecznego.

---

2. Poświęcenie nowego gmachu uniwersyteckiego w Krakowie, odbyte d. 14 czerwca, nosiło na sobie cechę podniosłego chrześcijańskiego ducha. Profesorowie dwóch uniwersytetów: jagiellońskiego i lwowskiego, przybyli na tę uroczystość, dostojnicy państwa oraz zaproszeni goście, tudzież młodzież uniwersytecka, zapełnili uniwersytecki kościół św. Anny, z którego, po odprawieniu mszy św. przez J. E. ks. Biskupa krakowskiego, z pieśnią „Kto się w opiekę“, cały orszak wyruszył ku nowemu kolegijum, rozwijając się we wspaniały pochód, w którym przesuwały się z kolei togi szkarłatne rektorów i togi profesorów o czterech barwach, szaty pontyfikalne biskupa i asysty, mundury dostojników władz, delije i kontusze. Gdy pochód z ulicy św. Anny, okrążywszy część plantacyj, stanął przed nowym gmachem, JE. ks. Biskup poświęcił jego fasadę, a rektor uniwersytetu, Stanisław hr. Tarnowski, otrzymawszy klucz od reprezentanta władzy, otworzył drzwi nowego kollegijum. We wspaniałej auli, nad wzniesieniem, pierwszy rzucał się w oczy obraz Matejki „Kopernik“, jako wyraz najwyższego tryjumfu nauki w tej szkole. Po bokach zawieszone były obrazy Kazimierza W. i Jagiełły, jako fundatorów; naprzeciw okien obraz panującego w stroju koronacyjnym. Na przeciwległej stronie portrety rektorów.

JE. Biskup krakowski, zabrawszy głos, wypowiedział swą radość z dokonanego szczęśliwie dzieła, a cofając się myślą w przeszłość, wykazywał łączność, jaka panowała między szkołą a Kościołem i zachęcał młodzież, aby, w duchu tej wielkiej harmonii, rozwijała dalej swój umysł na pożytek Kościoła, nauki i społeczeństwa.

Następnie, po przemówieniu ministra oświaty Gautsch'a, miał świetną mowę rektor, w której wychodząc z następnych słów erekcyjnych Kazimierza W.: „niechże tu będzie umiejętności perła, aby wydawała męże dojrzałością rady znakomite, ozdobą cnót uwieńczone i w różnych naukach biegłe; niechże będzie źródłem bijącem, z którego pełności mogliby czerpać wszyscy, chcący się wyzwolonemi napoić naukami" — rozwinął jasne wspomnienia dawnej sławy szkoły Jagiellońskiej, wywodząc z niej wskazówki dla chwili bieżącej i dla przyszłości.

Nowemu Collegium, którego otwarciu przewodniczyła myśl rzeczywiście światła, bo ku Bogu, źródłu wszelkiego światła zwrócona, rokować można przyszłość błogosławioną.

---

3. (Deputacyja do Arcybiskupa gnieźnieńskiego w sprawach szkolnego nauczania religijnego). Smutne nad wszelki wyraz stosunki, jakie panują w Poznańskiem w dziedzinie szkolnictwa, a mianowicie w dziedzinie religijnego wychowania dzieci, skłoniły poznańskich ojców rodzin do udania się do Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa z prośbą, ażeby on, jako najwyższy zwierzchnik duchowny miejscowy, powagą swego stanowiska zechciał wpłynąć u rządu na zmianę zgubnego systemu. D. 15 maja przyjmował ks. Arcybiskup deputacyją,

składającą się z 26 obywateli, w których imieniu przemówił dr. Józef Kusztelan następującemi słowy: „Wasza Arcybiskupia Mość raczy przedewszystkiem przyjąć wyrazy naszej głębokiej wdzięczności i podziękowania za łaskawe zezwolenie wynurzenia naszej pokornej prośby. Wszyscy, jak jesteśmy, jesteśmy ojcami dzieci, które albo wcale nie pobierają nauki religii, albo też w języku dla nich niezrozumiałym. Każdy z nas jest gotów, na żądanie Waszej Arcybiskupiej Mości, udzielić bliższych objaśnień, w jaki sposób usunięto dzieci nasze od nauki religii w ojczystym języku. A tymczasem, zechce Wasza Arcybiskupia Mość łaskawie zezwolić na odczytanie naszej pokornej prośby, którą z synowskiem wynurzymy zaufaniem".

Odczytana przez p. Więckowskiego petycyja wyłuszczyła żądanie, w ostatnich czasach tylokrotnie przedstawiane ze strony polskiej władzom szkolnym, a mianowicie: *a*) aby w szkołach ludowych przywrócono inspekcyją duchowną, *b*) aby naukę religii wykładały tylko osoby posiadające misyją kanoniczną, *c*) aby orzeczenie o narodowości dziecka należało wyłącznie do opiekunów i rodziców, *d*) aby szkoły symultanne zostały zniesione, a zaprowadzone wyznaniowe i wreszcie *e*) aby w gimnazyjum św. Maryi Magdaleny i w gimnazyjum realnem zaprowadzonym został wykład religii dla polskich dzieci w języku ojczystym, co w klasach niższych, aż do sekundy, wcale się od lat kilkunastu nie praktykuje.

Ks. Arcybiskup odpowiedział na te żądania następującemi pięknemi słowy:

„Prawda, że położenie i stosunki nauki religii w szkołach archidyjecezyi tutejszej są opłakane i trudne. Prawda, że dzieci wasze w gimnazyjum św. Maryi Magdaleny w niższych klasach nie pobierają wcale nauki religii, a w sekundzie i prymie tylko

po niemiecku; prawda, że uczniowie katoliccy gimnazyjum realnego wcale nie pobierają nauki religii; prawda, że po wszystkich innych gimnazyjach religii tylko po niemiecku nauczają; prawda, że w szkołach ludowych i miejskich dzieciom waszym, gdy kilka wyrazów po niemiecku się nauczą, każą się uczyć religii po niemiecku; prawda, że istnieje taki smutny stan — ale położenie Kościoła jest tak w tej, jak w innych prowincyjach pruskich tego rodzaju, że duchowieństwo nie może samodzielnie takiemu stanowi skutecznie zaradzić. My jednakże wszystko uczynimy, co będzie w naszej mocy. Petycyją waszę w tłómaczeniu niemieckiem prześlę do ministeryjum, z gorącą prośbą o uwzględnienie i tam ją poprę. Tymczasem zaś pamiętajcie o tem, że jeżeli chcecie dzieci wasze ochronić przed złemi następstwami, jakich się słusznie obawiacie, z powodu, że nie pobierają w szkole nauki religii w odpowiedni sposób, to sami przyświecajcie dzieciom waszym przykładnem i pobożnem życiem, chodźcie regularnie do kościoła, odmawiajcie z dziećmi pacierze, posyłajcie je pilnie do kościoła na katechizm i módlcie się do Boga, nietylko za was samych, ale i za dzieci wasze, aby Bóg je uchronił od złego. Przedewszystkiem zaś wiedzieć powinniście, że w tych smutnych czasach ognisko domowe, dom, jest najlepszą ochroną i puklerzem. Gdy będziecie szczerze pracowali w nim nad wychowaniem i kształceniem waszych dzieci, to nietylko uratujecie je pod względem religijnym, ale nadto, po większej części odzyskacie to, co dla was jest świętem i drogiem! A teraz udzielam wam mego arcybiskupiego błogosławieństwa".

---

4. (Parafija w Mińsku). Korespondent *Kraju* donosi, „że parafija w Mińsku liczy obecnie

około 30.000 wiernych, jest zaś w niej tylko jeden kapłan. Wikaryjusza nie ma wcale: zamieszkały przy kościele w Mińsku ksiądz Wojewódzki zmarł w dniu 20-tym maja r. b. Nadto proboszcz parafii kalwaryjskiej, odległej od miasta o wiorst cztery, ks. Syrpowicz, pozostaje od dłuższego już czasu w stanie kompletnego niedołęstwa. Jestto przeszło ośmdziesięcioletni starzec sparaliżowany. Parafija kalwaryjska powstała z czterech innych, skasowanych w ostatnich latach, i liczy przeszło 15.000 dusz. Proboszcz miński robił starania o przysłanie trzech księży, lecz zabiegi jego nie osiągnęły żadnego skutku. Opiekuńczy rząd nie pozwolił!".

---

5. Z Podlasia otrzymał *Dziennik Poznański* ponownie korespondencyją o dalszych gwałtach, dokonywanych na biednych Unitach. I tak, z Ossowy wywieziono przed dwoma miesiącami unitę, Macieja Szaniawskiego z rodziną. Dotychczas w moskiewskiej „peresyłocznoj turmie", znajduje się podobno z górą 600 osób, które w połowie czerwca miały wyruszyć w dalszą podróż, to jest do gubernii orenburgskiej.

Z naszego powiatu — pisze dalej korespondent — wywieziono pięć rodzin, mianowicie z Ossowy, Rudna, Przegulina, Kozłowa i Glinianego Stoku, z każdej z wyszczególnionych wiosek, po jednej rodzinie. Przed wywiezieniem odczytano Unitom, że wywożą ich do gubernii orenburgskiej, powiatu czelabińskiego. Jest to powiat najbardziej posunięty na wschód i graniczy z Syberyją zachodnią. Pod względem też klimatycznym, fizycznym i etnograficznym, powiat czelabiński bardziej należy już do Syberyi, niż do Europy. Wywożą na koszt rządu, lecz wydatki rząd zwraca sobie ze sprzedaży gruntów i sadyb unickich. Resztę, co zostanie,

mają oddać Unitom po przybyciu na miejsce. W skutek jednakże znanych powszechnie kradzieży i bezpraw władz, należy przypuszczać, że Unitom nie wiele się dostanie. Wywozili u nas w taki sposób: Do wsi, w nocy o godzinie 12, przybywali: naczelnik powiatu i straży ziemskiej, strażnicy i kilkunastu kozaków; furmanki zabierano ze dworu. Dom i budynki otoczono ze wszystkich stron; by nikt nie mógł umknąć, porywano ze snu i pakowano na furmanki. Od dwóch prawie miesięcy, w powiecie naszym nie wywożą Unitów. Ludność jednakże dotychczas nie uspokoiła się, gdyż nie wiadomo, czy się nie powtórzą wywożenia. Rozpoczęły się też u nas i prześladowania Kościoła rzymsko-katolickiego. Z Radzynia wywieźli (niewiadomo dokąd), dwóch młodych księży i pozostał tylko dziekan staruszek, chociaż parafija jest nader rozległa. Nie wiadomo też, co się stanie z kościołem; powiadają, że go zamkną jak w Wobinie.

---

6. (Ś. p. ks. Zenon Chodyński). Z Włocławka piszą do *Kuryjera Pozn.*: Krwawemi głoskami zapisuje się rok bieżący w dziejach dyjecezyi kujawsko-kaliskiej. Śmierć nieubłagana przedsięwzięła sobie widocznie pozbawić tę dyjecezyją samego kwiatu duchowieństwa. Przed niedawnym czasem straciliśmy ś. p. ks. Karola Pollnera, sufragana tutejszej dyjecezyi, a wkrótce po nim legło w zimnym grobie dwóch młodych kapłanów, którzy, opuściwszy mury akademickie, zabierali się dopiero do pracy, a pracy rokującej wielkie nadzieje. Dziś nowym żalem serce się ściska, na widok zwłok ś. p. ks. Zenona Chodyńskiego, prałata katedry włocławskiej, regensa seminaryjum dyjecezyjalnego.

Ś. p. ks. prałat Chodyński był jednym z tych rzadkich ludzi, którym natura i łaska niestartemi

głoskami wypisuje na czole ich przyszłe powołanie. Natura i łaska, obie obdarzyły go hojnie temi przymiotami, zdolnościami, darami, których powołanie jego późniejsze wymagało. Urodzony w Kaliszu 1836 r., od pierwszej młodości z bliźnim swym bratem wychowany był w bojaźni Bożej. W 10 roku życia, oddany do miejscowego gimnazyjum, pilnością przewyższył utalentowanych rówienników, niepospolitym talentem nad pilnymi celował i świadectwo swych wysokich zdolności, żelazną popartych pilnością, odniósł w chlubnem wyszczególnieniu, na akcie publicznym z ust jednego z najzacniejszych mężów, ś. p. Karola Bajtla, podówczas dyrektora gimnazyjum kaliskiego. Po ukończeniu gimnazyjum, obu braciom, kochającym się bezprzykładną miłością, udzielił P. Bóg najcenniejszego daru, jakiego człowiekowi udzielić może, złożył w ich piersiach powołanie do stanu duchownego. Posłuszny temu głosowi nieboszczyk, wstąpił do seminaryjum dyjecezyjalnego i rychło, jak w szkołach, tak samo w seminaryjum, odznaczył się przed innymi kolegami zarówno skrupulatnem spełnianiem przepisów seminaryjnych, jako i pracą niezmordowaną, tak, iż nawet godziny, wytchnieniu poświęcone, obracał na pracę pozaobowiązkową, aby zakres wiadomości swoich rozszerzyć. Ta usilność niezmordowana w nabywaniu nauki, obok niewinności życia, pobożności i skromności, sprawiła, iż z pomiędzy kolegów wyróżniony, wraz z bratem swym wysłanym został dla dokończenia studyjów teologicznych do akademii warszawskiej. W przesławnej tej szkole, która wielu wydała kapłanów, po dziś dzień jeszcze świecących społeczeństwu naszemu nauką, cnotą, gorliwością kapłańską, ś. p. ks. prałat Chodyński zajął wybitne stanowisko.

Po ukończeniu studyjów akademickich i uzyskaniu stopnia naukowego, stawił się przed ówcze-

snym biskupem włocławskim ks. Marszewskim, i uległy władzy dyjecezyjalnej, zajął skromne stanowisko wikaryjusza w Sieradziu wraz z bratem, z którym się jak dotąd, tak i później nigdy nie rozstawał. W r. 1866, obaj księża Chodyńscy z wikaryatu sieradzkiego powołani zostali na profesorów seminaryjum dyjecezyjalnego, które w tym czasie z pod zarządów księży Misyjonarzów przejść musiało pod zarząd kapłanów świeckich.

Pierwszym rektorem seminaryjum został ś. p. ks. Zenon Chodyński. Za jego rządów zakwitnęło seminaryjum, i okres ten w historyi tej instytucyi pozostanie na zawsze wymownem świadectwem, jak hojnie błogosławi Bóg pracy wiernej a wytrwałej, której pobudką nie jest chęć rozgłosu, lecz wyłącznie cześć i chwała Boga. Nie poprzestając na moralnej pracy około podźwignienia seminaryjum, ś. p. ks. prałat sam troskał się o przysporzenie funduszów, a liczba alumnów więcej niż podwojoną została. Gdy na pomieszczenie ich gmach dawny okazał się za szczupły w roku 1882 zbudował nowy pawilon, przy budowie którego rektor przestrzegał, aby nowa budowa odpowiadała nietylko potrzebom instytucyi, ale i wymaganiom estetycznym. Biblijoteka seminaryjna, z którą bracia księża Chodyńscy, połączyli własny swój bogaty zbiór dzieł doborowych, została znakomicie powiększona — w skutek czego biblijoteka ta w rzędzie biblijotek niepoślednie zajmuje miejsce. Dziwną bo też skrzętność rozwinął ś. p. ks. prałat w kupowaniu dzieł, mianowicie polskich, z historyją Kościoła i prawa kościelnego osobliwie związek mających. Rozległa jego wiedza i gruntowne wiadomości biblijograficzne były mu w tem wielką pomocą i, dzięki temu, kilka unikatów, n. p. starodawny brewijarz dyjecezyi włocławskiej, dzieła liturgiczne, ascetyczne, historyczne, niezmiernie rzadkie

i cenne, przezeń nabyte, stały się własnością biblijoteki seminaryjnej.

Wielkie więc zasługi położył ksiądz prałat Chodyński, godne nie tylko wiecznej, ale i doczesnej nagrody. Na tę nagrodę przecież długo przyszło mu czekać, w skutek wyjątkowych ówczesnych okoliczności, gdy dyjecezyja włocławska pozbawiona była biskupa. Po 15 dopiero latach pracy seminaryjnej bezinteresownej, bo nawet materyjalnie nieodpowiednio wynagrodzonej, w roku 1881, przez dzisiejszego arcybiskupa warszawskiego powołany został na członka kapituły katedralnej, — po 2 latach, roku 1883, zaszczycony godnością prałata, w następnym roku 1884, J. E. ks. Biskup Bereśniewicz, pragnąc spożytkować gruntowną znajomość prawa kanonicznego, jaką się szczególniej nieboszczyk odznaczał, mianował go sędzią surrogatem konsystorza gieneralnego, a w roku bieżącym, zgodnie z życzeniem całej kapituły włocławskiej, wyniósł, po śmierci ś. p. Biskupa Sufragana, księdza Pollnera, do godności Prałata Archidyjakona.

Przy tylu a tak różnostronnych zajęciach. ś. p. Prałat znajdował jeszcze czas, by piórem pracować, a spuścizna jego literacka utrwaliła mu sławę jednego z najuczeńszych kapłanów naszego kraju. Dowodzą tego liczne artykuły pióra jego, głoszone w pomnikowem dziele: Encyklopedyi kościelnej — dowodzą i prace osobno drukiem głoszone, a tem się odznaczające, iż z nieznanych dotąd dokumentów, odwiecznym pyłem pokrytych, w różnych archiwach złożonych, ś. p. ks. Prałat szukał i znajdował odpowiedni materyjał do dziejów dyjecezyj polskich w ogóle, a włocławskiej w szczególe. Ostatecznie w tym roku przygotował i oddał do druku dzieło, dyjecezyją włocławską blisko obchodzące: Zbiór synodów, w dyjecezyi włocławskiej odbytych.

Trudno pojąć tę nadzwyczajną płodność pracy, jakiej dokonał nieboszczyk, choć przeżył mało co więcej jak połowę zwykłego żywota ludzkiego. Zrozumiemy, jeśli zważymy nadmierną pracowitość, która podkopała jego i tak już wątłe zdrowie. Od lat 10 groźną, piersiową nawiedzony chorobą, odtąd w cierpieniu miał resztę życia spędzić. Choć cierpiał, przecież ani wykładu nie przerywał, ani w zajęciach swych naukowych nie ustawał. Nie skutkowały żadne lekarstwa: cierpienie się zwiększało, a mimo to skarga nie postała nigdy na ustach jego. Naglony, by szukał pomocy u lekarzów specyjalistów, udał się do Warszawy. Podróż ta do ostatka wyczerpała jego siły. Na drugi dzień po powrocie z Warszawy, gdy choroba coraz groźniejszą się stawała, przeczuwając bliski zgon, zażądał i przyjął ostatnie św. Sakramenta, w przytomności Najdostojniejszego pasterza, ks. Biskupa Bereśniewicza, który mu udzielił swego błogosławieństwa, w obecności księży, profesorów i alumnów, i tegoż dnia, zachowując przytomność umysłu aż do ostatniej chwili, oddał ducha Bogu o godzinie 6 wieczorem, dnia 16 maja.

---

7. (Rozwój tercyjarstwa). W Bełzie III Zakon św. Franciszka istnieje już faktycznie od r. 1872, kiedy 6 osób wraz z proboszczem W. ks. drem Semenetzem, w szeregi tercyjarstwa wstąpiło. Po wydaniu pism Ojca św., odnoszących się do III Zakonu, objął ster nad Tercyjarzami bełzkimi ksiądz Kałkowski, wikaryjusz, a r. 1885 uorganizowała się kongregacyja, dziś 200 osób licząca i rozwijająca się nader pomyślnie: praktyki religijne, regułą nakazane ściśle wykonywuje, co roku, przed uroczystością św. Józefa, trzy dni poświęca rekolekcyjom.

W Kalwaryi Zebrzyd. Zakon III istnieje od r. 1603; gdy w bieżącym wieku znacznie zmalał, za sprawą O. Rufina odżył na nowo r. 1883 i liczy obecnie 1642 członków. W najnowszych czasach założono w okolicy Kalwaryi nowe kongregacyje, mianowicie w Lanckoronie, Krzęcinie, Skawinie, Mucharzu, Limanowej. We wszystkich tych miejscowościach, zaprowadzili III Zakon O.O. Bernardyni. Ale i O.O. Reformaci nie mniej dobrze się w tej sprawie zasłużyli. Przy wszystkich klasztorach ich w Galicyi i Krakowie widzimy od dawna poważne szeregi Tercyjarzów i tak: w Krakowie od r. 1625, obecnie członków 1500; w Zakliczynie od r. 1622, członków 1000; w Wieliczce tyleż członków, a Zakon rok krócej od zakliczyńskiego; w Kętach od r. 1703, członków 2000; w Bieczu od r. 1625, obecnie członków 1000; w Przemyślu od roku 1629, członków 500; w Jarosławiu od r. 1700, tercyjarzów przeszło 800; w Sądowej Wiszni od roku 1730, członków 50; nakoniec w Rawie Ruskiej członków 100, a Zakon tam istnieje od r. 1725.

Szwajcaryja. Solura. Kanton solurski (Solothurn) jest przeważnie katolicki; mimo to jednakże od lat z górą 50 rozpanoszył się tutaj liberalizm i w zabójczych kleszczach swoich trzyma całe życie publiczne. Najgorsi i najniepowściągliwsi staro-katolicy, zwolennicy kościoła państwowego, pochodzili z Solury, a i głośny Vigier, prezes rejencyi w Solurze, znany dobrze w rzeczach kulturnej walki szwajcarskiej, był właściwym przywódcą staro-katolików. Spustoszenie, jakie samowola rządu sprawiła w tym kantonie, jest najlepszym dowodem, do czego w rzeczach kościelnych dystrykcyjna władza państwa doprowadzić może.

Nareszcie i w Solurze zaczął się budzić duch lepszy; niedawno temu odbyły się tutaj wybory do sejmu kantonalnego, które tak pomyślnie dla katolików wypadły, że podczas gdy dawniej zaledwie 2 lub 3 katolików do tego ciała prawodawczego wybrać zdołano, obecnie wybrano, na 100 deputowanych, około 50 katolików, którzy przeciw ohydnemu systemowi walczyć będą. Sejm ten zwołany został jako konstytuanta na dzień 14 b. m. Dałby Pan Bog, aby dla nieszczęśliwej Szwajcaryi nastały pod względem religijnym lepsze i pomyślniejsze czasy.

Włochy. (Kongres katolicki). W Lucca odbywał się od 19 do 25 kwietnia siódmy kongres włoskich katolików, który zapowiedziany już był na wrzesień r. 1886, ale ze „względów higienicznych“ na wyraźny rozkaz rządu został odroczony. Pierwsze takie ogólne zebranie katolików odbyło się, jak wiadomo, w r. 1874 w Wenecyi; w r. 1875 było zebranie we Florencyi, a w r. 1876 zebranie w Bolonii, które rząd rozwiązał „ze względów na porządek publiczny“. Czwarte zebranie odbyło się w r. 1877 w Bergamo, piąte w r. 1879 w Modenie, wreszcie szóste i najważniejsze ze wszystkich w październiku r. 1883, w Neapolu. W Lucca przewodniczył tego roku Marcellino Venturoli, prezydent nieustającego gieneralnego komitetu, zajmującego się dziełem kongresów. 700 do 1000 osób wzięło udział w walnem zebraniu. W przeciwieństwie do praktyki dawniejszych kongresów, zwrócono na obecnym kongresie główną uwagę na pracę w sekcyjach i postarano się o to, aby na porządku dziennym figurowała tylko mała liczba praktycznych kwestyj, któreby za to mogły być rozważone dokładniej i gruntowniej. Propozycyje, wypracowane

w sekcyjach, przedkładano następnie nie już ogólnym zebraniom, na które zbierali się jedynie słuchacze i goście, lecz tylko czynnym członkom kongresu. Bardzo ważne były rozprawy nad stanowiskiem, jakie katolicy zająć powinni przy wyborach administracyjnych i w administracyjach. Ponieważ bowiem katolicy nie biorą udziału w wyborach politycznych, przeto pozostają im jedynie wybory do rady miejskiej i prowincyjonalnej, przy których mogą się zmierzyć publicznie z przeciwnikami i zyskać skuteczny wpływ na życie publiczne. Kongres zajmował się wskutek tego wyczerpująco kwestyją: jakby można, przy tych wyborach, osięgnąć rezultaty, lepsze od dotychczasowych; mówiono przy tem o sojuszach wyborczych z innemi stronnictwami, o wyborze kandydatów i o programie, jaki im przepisać należy. Inne przedmioty obrad stanowiły różnorodne kwestyje socyjalne, które i we Włoszech coraz groźniejsze przybierają kształty; dalej wychowanie młodzieży, a specyjalnie nauka w szkołach elementarnych, która, na szczęście, we Włoszech stoi dotychczas pod kierownictwem gmin i prowincyj, i na którą, w skutek tego, rady miejskie i prowincyjonalne wywierają wpływ stanowczy. Bardzo ważne i bardzo na czasie były również rozprawy nad włoską prasą katolicką, która, wedle zgodnego wyznania członków kongresu, pod bardzo wielu względami jeszcze nie domaga. Uznano ważność dziennikarstwa w czasach dzisiejszych, przypomniano nawoływania Ojca św. i zwrócono uwagę na konieczność stworzenia lepiej zorganizowanej i skuteczniej działającej prasy katolickiej. Kongres wyraził potem następujące życzenia: 1) aby założono więcej pism dyjecezyjalnych lub prowincyjonalnych, któreby powinny zajmować się nie tylko kwestyjami religijnemi, ale nadto podawać rychłe i dokładne wiadomości wszelkiego rodzaju i zwracać mia-

nowicie baczną uwagę na interesa miejscowe; 2) aby się kształcili dzielni katoliccy dziennikarze, którzyby umieli pisać ze zrozumieniem rzeczy, nie tylko o kwestyjach religijnych i politycznych, ale także o sprawach materyjalnych i dotyczących powszedniego życia; 3) ażeby komitety i zamożne osoby, które sobie wzięły za zadanie popieranie prasy katolickiej, ceniły więcej stałą pracę dobrze płatnych redaktorów, zamiast starać się o dorywcze artykuły niewytrawnych ochotników; 4) aby dzienniki katolickie założyły stowarzyszenie, celem wzajemnego moralnego i materyjalnego popierania swej pracy i swych współpracowników. Kongres uznał nadto za rzecz użyteczną, aby w Rzymie i w innych głównych centrach założono telegraficzne korespondencyje, dla wychodzących codziennie włoskich dzienników katolickich i upoważnił w skutek tego wspomniany komitet gieneralny, aby w tym celu wypracował jak najprędzej odpowiedni regulamin i zakomunikował go redaktorom wszystkich dzienników dla zbadania; potem wyznaczone zostanie w danym razie ogólne zebranie odnośnych redaktorów, aby powziąć w tej mierze ostateczne uchwały. Kongres przypomniał nadto katolikom włoskim, że niepodobna mieć **dobrych** dzienników, **jeżeli ich się nie popiera liczną prenumeratą;** zalecił przeto, aby każdy katolik zapisał sobie przynajmniej **jedno** pismo: jestto powinnością każdego, co się poczuwa do obowiązku popierania sprawy katolickiej.

Oby i katolicy polscy wzięli to sobie do serca i za temi radami pójść zechcieli!



Biblijografija.

O wydanym przez nas „**Brewijarzyku Trzeciego Zakonu św. O. Franciszka**“, **J. Eks. ks. Biskup Dunajewski** w „*Notificationes e Curia Episcopali dioecesis Cracoviensis*“ XI et XII 1886 l. 4764 pisze:

„Dr. Wł. Miłkowski, właściciel księgarni katolickiéj w Krakowie, wydawca i redaktor *Echa*, pisemka miesięcznego dla tercyjarzów św. O. Franciszka Seraf., wydał niedawno „**Brewijarzyk III Zakonu św. Ojca Franciszka**“, na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII (str. LXXXIX i 952). Dziełko to, ułożone na podstawie najnowszéj literatury francuskiéj, niemieckiéj i polskiéj, dzieli się na trzy części: w piérwszéj podano historyją, rozszérzenie, konstytucyją III Zakonu z obszérnem objaśnieniem reguły i rozebraniem szczegółowo znaczenia III Zakonu, dla poszczególnych osób i związków społecznych; w drugiéj części mieści się ceremonijał Trzeciego Zakonu w całości, w formie obecnie przepisanéj, oraz paciérze, regułą tercyjarzom nakazane; część

trzecia zawiera nabożeństwo serafickie z pięknym wyborem modlitw na wszelakie potrzeby duszy. Gdy dziełko to u Dostojników Kościoła i w prasie katolickiéj znalazło pochlebne uznanie, Konsystorz Jlny również z uwagi, iż coraz bardziéj rozkrzewia się w dyjecezyi tutejszéj III Zakon św. O. Franciszka Seraf., niniejsze dziełko dla braci i sióstr tego zakonu gorąco zaleca, jako książkę, która niejedne duchowną i miłą usługę wyświadczyć im może w ich zakonném na świecie życiu“.

Nowe książki, polecenia godne, znajdujące się w księgarni katolickiéj:

1. **Katechizm** łatwy do zrozumienia, dla dzieci wiejskich, sposobiących się do pierwszej spowiedzi i Komunii św., przez **X. M. Majewskiego**. Wydanie drugie. Warszawa 1887 (Niemiera), str. 114, w 16-ce. Cena 20 kr. (40 fenig.).

2. **Zegar męki Pańskiéj**, czyli rozważania i obolewania na cierpieniami Jezusa Chrystusa Bogaczłowieka, przez **św. Alfonsa Liguori'ego**. Wydanie drugie. Warszawa 1887 (Niemiera), str. 238, w 16-ce. Cena 60 ct. (1 m. 20 f.).

3. **Święta Cecylija**, patronka muzyki. Według ks. F. Martina, skreślił **Bronisław Podbielski**. Warszawa, 1887 (Niemiera), str. 85, w 8-ce. Cena 45 ct. (90 fen.).

4. **Nabożeństwo do świętych apostołów Piotra i Pawła**, najprzedniejszych obrońców całego chrześcijaństwa, na dziewięć dni, święto ich poprzedzające, rozłożone, a ku pożytkowi wiernych przez **JW. Imć. ks. Adama Naruszewicza**, bisk. Emmaueńskiego, koadj.

smoleń., z włoskiego przetłumaczone. Przedruk z piątego wydania z r. 1785, z dołączeniem żywotów świętych Piotra i Pawła. Warszawa, 1887 (Czerwiński), str. 79, w 16-ce. Cena 24 ct. (48 fen.).

5. **Żywot św. Benedykta Labra**, żebraka, świeżo przez Ojca św. Leona XIII kanonizowanego, napisał **O. Prokop**, kapucyn. Warszawa, 1887 (Niemiera), str. 56, w 8-ce. Cena 25 ct. (50 fen.).

6. **Żywot św. Wawrzyńca z Brindisi**, kapłana zakonu Kapucynów, przez Ojca św. Leona XIII kanonizowanego, napisał **O. Prokop**, kapucyn. Warszawa, 1887 (Niemiera), str. 55, w 8-ce. Cena 25 ct. (50 fen.).

7. **Codzienne rozmyślania męki Chrystusa Pana**, dla osób w smutku i utrapieniu pogrążonych, a w miłosierdziu Bożem pociechy szukających. Zebrał **J. W. N.** Warszawa, 1887 (Niemiera). str. 52, w 16-ce. Cena 15 ct. (30 fenigów).

8. **Septenna**, czyli siedmiodniowe nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej, które nietylko na Jasnej Górze, ale i wszędzie odprawianem być może. Warszawa, 1887 (Czerwiński), str. 35, w 16-ce. Cena 15 ct. (30 fenigów).

9. **Zdrowaś Maryja** z przykładami, modlitwami i westchnieniami, zebrał i ułożył **J. W.** Wydanie drugie, powiększone. Warszawa 1887 (Niemiera), str. 456, w 8-ce. Cena 90 ct. (1 m. 80 fen.), w oprawie w płótno angielskie, z wyciskiem złoconym, 1 zł. a. 25 ct. (2 m. 50 fen.).

10. **Zbiór nabożeństwa**, ku wyłącznej czci świętego Józefa, patrona Kościoła i oblubieńca Matki Bożej, na miesiąc marzec, z obrazkiem. Warszawa, 1887 (Niemiera), str. 321, w 8-ce. Cena 70 ct. (1 m. 40 fen.).

Nekrologija.

W Widawie, w dyjecezyi kujawsko-kaliskiej, zmarł 27 kwietnia *O. Symforyjan Napiórkowski*, zgromadzenia OO. Bernardynów.

Polonija amerykańska straciła gorliwego pracownika, *O. Leona Brandysa*, reformata, rodem ze Szląska, proboszcza w Radomiu, stanie illinoiskim. Legł na polu pracy, sposobiąc 135 dzieci do pierwszej Komunii św. Na dwa dni przed tym uroczystym aktem poczuł osłabienie, ale nie opuścił dziatwy. Ze słowami: „wolałbym sam śmiercią przypłacić, niż aby które z was miało się świętokradzko spowiadać“, zasiadł do konfesyjonału sam jeden. Nazajutrz, mimo gorączki, sam znowu nakarmił je i słowem Bożem (wygłoszonem po polsku i po niemiecku), polecił je w ofierze mszy św., obdzielił chlebem anielskim i w uroczystym pochodzie odprowadził do szkoły, gdzie je śniadaniem ugościł. Dokonawszy tak wyprawy po dusze ludzkie, legł dopiero i nie wstał już więcej. W parę dni, te same dziewczątka w bieli i te same chłopczyki, które do stołu Pana prowadził, zakryły trumnę swego pasterza bukiecikami, z dnia pierwszej swej uczty z Chrystusem.

Ofiary.

Na misyje zakonników świętego Franciszka złożyli w Administracyi *Echa*:

Br. Ignacy Jankowiak Reform. z Łabiszyna 30 marek.

Br. Andrzej B. z Kor. 4 m.

Br. Antoni Raphior z Pelplina 10 marek.

S. Maryjanna Drzewicka z Gąsiorek 1 m. 80 f.

Od N. N. 2 zł. a.

Pani senatorowa Karnicka z Warszawy 10 rs. = 11 zł. a. 15 ct.

Na katolików, umiérających z głodu w Tonkinie złożył w Administracyi *Echa:*

W. ks. proboszcz Girdwoyń z Inflant 10 rubli = 11 zł. a. 15 ct.

L. 3067.

„Wolno drukować.“

Kraków dnia 3-go sierpnia 1887 r.

W zastępstwie

X. Scipio V. G.

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Sierpień.

1. B. Jan a Pace Tercyjarz 1433.
2. Odpust i błogosławieństwo Papieskie w kościele OO. Kapucynów. N. P. Maryi Anielskiej (Porcyjunkula).
3. B. Jeremiasz, kapł. Ter.. wielki czciciel NP. Maryi.
4. B. Franciszek Sicho, na górze ś. Maryi Ser. 1350.
5. B. Rajmund, Bis. w Umbryi, Ter.
6. B. Rychard, Bis. w Umbryi, zwany Ojcem ubogich.
7. Ś. Joachim, Ter. Męcz. w Japonii 1597.
8. Ś. Jan Ter. Męcz. w Japonii 1597.
9. Pobożna Magdalena Sanguszko, księżn. polska z krwi Jagiell., Ter., umarła za klauzurą we Lwowie.
10. B. Quinarvos, kapł. Ter. w Hiszpanii.
11. B. Bonawentura, Ter. Męcz. w Japonii 1597.
12. Odpust. Ś. Klara P.. założycielka P. P. Klarysek
13. B. Katarzyna wd. Ter 1594 w Ulmecie.
14. B. Eufemija Rodrigez. wd. Ter. 1560 w Wiar.
15. Wiel. Ludwik Monte, Ter. kapł., patron od gradu.
16. Odpust. Ś. Roch, Terc. patron od powietrza.
17. B. Maryja wd. Ter. 1449 w Xeres.
18. Ś. Klara Falko P. Ter.
19. Odpust. Ś. Ludwik, Bis. królewicz sycylijski.
20. Piotr Kolle, Ter. 1221 w Etruryi.
21. Jan z Urbinu, Ter. 1425, sławny cudami.
22. Świątobliwa Ludwika Lato, Ter. w Belgii, udarowana ŚŚ. Ranami Chrystusa † 1883 r.
23. B. Karol I, król Sycylii, ojciec ś. Ludwika Bisk.
24. B. Joanna, Ter. wskrzeszała umarłych, 1250.
25. Odpust i Absolucyja gieneralna. Ś. Ludwik król francuski, Ter., główny patron.
26. B. Dulcyna, wd. Ter.
27. B. Franciszek, zwany kaznodzieją, Ter. we Florencyi.
28. B. Nikolucy. Ter. 1290 w Syjonie, opiekun sierót i ubogich.
29. B. Beatrix Ter., siostra ś. Klary z Asyżu.
30. Świątobliwa Joanna Falk, Ter.
31. Ś. Paweł, Ter. Męcz. w Japonii.